

Kosmana, Ignacy

Treści kerygmaticzne współczesnej homilii prawosławnej jako inspiracja w przepowiadaniu słowa Bożego : (na podstawie "Homilii" św. Mikołaja Serbskiego)

Studia Redemptorystowskie nr 9-1, 145-176

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ignacy Kosmana OFMConv
WSD – Łódź

**TREŚCI KERYGMATYCZNE
WSPÓŁCZESNEJ HOMILII PRAWOSŁAWNEJ
JAKO INSPIRACJA W PRZEPOWIADANIU
SŁOWA BOŻEGO
(NA PODSTAWIE *HOMILII ŚW. MIKOŁAJA
SERBSKIEGO*)**

Wstęp

Często słyszy się opinię, która w zamyśle jej autorów dowodzić ma wyższości teologii Rzymu nad Konstantynopolem. Twierdzą oni, że współcześni ortodoksi „ściągają” z katolickich podręczników i adaptują zachodnie treści do własnych celów. Jeśliby nawet przyjąć zasadność tego sądu, to nie neguje on oryginalności teologii Wschodu ani nie umniejsza jej osiągnięć. Dwa Kościoły stanowią bowiem starodawne konary tej samej wspólnoty wiernych założonej przez naszego Pana Jezusa Chrystusa. Katolicka inspiracja teologiczna w istocie ubogaca je oba. Obie teologie: wschodnia i zachodnia, inspirują się nawzajem, korzystając ze swoich skarbców i wydobywając z nich rzeczy nowe i stare.

Pośród wielkich teologów Cerkwi autentycznie zafascynowanych kulturą i filozofią Zachodu był Mikołaj Wielimirowicz (1880–1956) – Nikołaj Swietitiel¹. Studiował na Zachodzie i Wschodzie. Dał się poznać jako

¹ Po ukończeniu prawosławnego seminarium duchownego Nikołaj Wielimirowicz studiował w Bernie, Oksfordzie i Genewie. Nie znajdując odpowiedzi na dręczące go pytania w filozofii Zachodu, zamkniętej w wąskim racjonalizmie i indywidualizmie, wypłynął na wody Orientu, poznając zawiłości filozofii indyjskiej, ale i tutaj nie znalazł wyjaśnienia tych problemów. Wtedy – było to w roku 1909 – pojechał do carskiej Rosji. Była to tyleż podróż naukowa poszukiwacza prawdy, co pielgrzymka człowieka religijnego. O niej to powie: „Kąpałem się w czystych wodach prawosławia”. Po powrocie do Serbii (1910) wykładał w belgradzkim seminarium. W latach 1915–1919 przebywał w USA i Wielkiej Brytanii. W Stanach Zjednoczonych stworzył struktury Serbskiej Cerkwi Prawosławnej, w Anglii był podczas I wojny światowej ambasadorem Serbii. Otrzymał tam kilka tytułów doktora *honoris causa*. W roku 1919 został biskupem. Często przebywał na Świętej Górze Atos, bardzo dużo pisał i wydawał. Najpłodniejszy okres jego życia skończył się w roku 1941, kiedy został zamknięty przez Niemców w areszcie domowym, a w 1944 roku osadzony w Dachau. Po II wojnie światowej wyjechał do Anglii, potem do USA, gdzie wykładał w tamtejszych prawosławnych seminariach duchownych. W Stanach Zjednoczonych otrzymał kolejne doktoraty *honoris causa*. Wszechstronnie

wybitny kaznodzieja i teolog, autor wielu znaczących dzieł². W Serbii zwą go nowym Janem Chryzostomem³.

Swego czasu Jan Paweł II powiedział, że Konstantynopol i Rzym są jak dwa płuca chrześcijańskiej Europy, a szerzej – Mistycznego Ciała Jezusa Chrystusa⁴. Może zatem warto, by „rzymski” kaznodzieja zaczerpnął nieco powietrza – d u c h a – i drugim płucem? Nie wydaje się, by wschodnie inspiracje homiletyczne były czynnikiem uwsteczniającym i anachronicznym. Przeciwnie, mogłyby one ożywić przepowiadanie słowa Bożego we współczesnym Kościele. W czasach „wielkiego przyspieszenia” warto zatrzymać się choćby po to, by docenić dorobek homiletyczny starożytnego Kościoła i powrócić do korzeni – do żywego słowa Boga przemawiającego do ludzkości „wielokrotnie i na różne sposoby”, a w tych ostatecznych dniach przez Syna (por. Hbr 1, 1) – swoje Słowo. Czerpanie z owego „lamusa” nie jest ani wstydlive, ani w niczym nie umniejsza skuteczności apostołskiej katechezy.

U źródła niemal wszystkich nieporozumień leży ignorancja. To dlatego katolicy często patrzą na Wschód „z góry”, a on z kolei odcina się od jakichkolwiek związków z Rzymem. Panuje wzajemna nieufność. I niewiedza. Korzenie owej nieufności sięgają pierwszego tysiąclecia. Wschód umiłował wolność i soborność, rodzaj kościelnej „samorządności”, nie godząc się na zachodnią „hegemonię” biskupa Rzymu. Zachód całą strukturę Kościoła oparł na s k a l e i jej podporządkował resztę apostołów. Od tamtego czasu obydwie okopały się na swoich stanowiskach i zaczęły nawzajem ignorować. Katolik i prawosławny to – jak wyraził się ks. Edward Staniek – dwaj bracia zwrócenii twarzą do Chrystusa, a w dziwnym paradoksie dziejów odwrócenii do siebie plecami⁵. Skutki tego okazały się żałosne. W jakimś

wykształcony i władający kilkunastoma językami Mikołaj Wielimirowicz zmarł w Monasterze św. Tichona (USA). Pochowano go w Libertyville koło Chicago. W 1991 roku ciało przewieziono do Serbii, do rodzinnej wsi Lelicz. W 2003 roku został kanonizowany przez Serbską Cerkiew Prawosławną. Zob. N. Serbski (Wielimirowicz), *Homilie*, tłum. A. Bień, Hajnówka 2008 (tekst z okładki); por. <http://www.kosciol.pl/article.php/20030527001233172> (dostęp: 20 lipca 2010).

² Większość została wydana w języku rosyjskim (Wydawnictwo „Bratczyk”, Hajnówka). Na polskim rynku księgarskim są dostępne: *Моления на озере, Мир тебе и утешение от Господа, Из окна темницы, Двести слов о вере и любви, Беседы, Миссионерские письма* oraz w języku polskim *Homilie* (2008).

³ M. Czykwin, *Serbski Złotousty*, „Przegląd Prawosławny” [dalej: PP] 2002, nr 5; J. Sołowianowicz, *Twarzą w twarz z Bogiem*, PP 2002, nr 9.

⁴ „Dwie formy wielkiej tradycji Kościoła – zachodnia i wschodnia, dwie formy kultury, dopełniają się wzajemnie jakby dwa płuca w jednym organizmie”. Jan Paweł II, *Euntes in Mundum*, na 1000-lecie chrztu Rusi, 25 stycznia 1988, n. 12.

⁵ E. Staniek, *Uwierzyć w Kościół*, http://mateusz.pl/ksiazki/es-uwk/es-uwk_i_13.htm#top (dostęp: 7 lipca 2010).

sensie obie teologie, oba przepowiadania „kuleją”: brakuje im tej równowagi, którą zapewniają dwie nogi; brakuje im ożywiającego powietrza, którego dostarczają dwa płuca.

Obecnie, w dobie ekumenizmu, oba Kościoły coraz śmielej otwierają się na siebie; teolodzy i zwykli wierni coraz lepiej poznają się nawzajem i ubogacają własną duchowość i rozumienie rzeczy Bożych. Niniejszy artykuł jest próbą zbliżenia do siebie owych braci, którzy „zwróceni twarzą do Chrystusa” dotąd jeszcze „boczą się na siebie”, aby stanęli obok siebie i w geście przyjaźni podali sobie dłonie – na zgodę. Wydaje się, że najlepszym miejscem dla pocałunku pokoju jest liturgia i słowo Boże. Warto zatem, by współcześni kaznodzieje zechcieli bliżej zapoznać się z przepowiadaniem homiletycznym Kościoła wschodniego, żeby uświadomić wiernym wspólny początek: treści apostołskiej katechezy. Wspólny kerygmat był i jest tym samym nauczaniem Wschodu i Zachodu, które pozostaje niezmiennie i zasadnicze pomimo zmienności dziejów i ludzi. W istocie jest to nauczanie o Bogu w Trójcy Jedynym: Ojcu Miłości i Synu Zbawicielu, i życiodajnym Duchu Świętym Poczyszycielu; nauczanie o odkupieniu i łasce, o nieodzowności wiary i grzesznej kondycji człowieka – „skazie” ludzkiej egzystencji.

Rozmiary artykułu nie pozwalają na omówienie całości homiletyki prawosławnej. Przedmiotem analizy będą wydane w roku 2008 *Homilie* serbskiego duchownego Mikołaja Wielimirowicza⁶.

1. Homilia prawosławna, jej charakter i oryginalność

Homilię cerkiewną od katolickiej odróżnia już sama jej „oprawa”. Homilia wypowiedzana jest na tle ikonostasu, będącego wyobrażeniem bramy nieba. Za ikonostasem rozpościera się niedostępna dla oczu Tajemnica – Niebo. Tam znajduje się coś, czego ludzkie oko nie widziało ani ucho nie słyszało, a o czym kaznodzieja stara się opowiedzieć; jego słowa zdają się wspierać i uwiarygodniać ikony. Stamtąd – z „nieba” – wychodzi do wiernych kapłan, świadek niebieskich wspaniałości. Wychodzi nie w majestacie własnej godności, ale w blasku tamtego światła, którego odbicie dostrzec można na jego szatach. W istocie kaznodzieja jawi się jako zwyczajny człowiek, acz dopuszczony do wielkich tajemnic i dzielący się nimi z ludem Bożym. Jego przekaz jest zwyczajny i prosty. Ludzki – a przez to zrozumiały dla słuchaczy. Na próżno szukać we wschodniej homilii popisów

⁶ N. Serbski (Wielimirowicz), *Homilie*, tłum. A. Bień, Hajnówka 2008.

oratorskich dla nich samych; jeśli obecne są figury retoryczne, to tylko po to, by jaśniej i bardziej sugestywnie wyrazić zakrytą przed oczami zebranych Tajemnicę.

Drugą cechą homilii prawosławnej jest jej „starożytność”. Treść ortodoksyjnego przepowiadania bardzo mocno tkwi w tradycji apostoelskiej i świadectwach pierwszych wieków. Stąd wiele w nim odniesień do ojców pustyni i „mędrców Wschodu”. Wierny obeznany jest z tymi postaciami, poczynawszy od największych: Jana Złotoustego, Cyryła z Jerozolimy, Grzegorza z Nazjanzu, Bazylego Wielkiego, Symeona Nowego Teologa, Antoniego Pustelnika, Hieronima czy Orygenesesa, a kończąc na Makarym, Marku Eremicie, Piotrze z Damaszku, Izydorze Peluzjocie, Abbie Izajaszu, Teofilakcie, Zygabenie, Tichonie Zadońskim i innych, którzy nam są częściowo albo zupełnie nieznani⁷.

Alegoryczność wypowiedzi to kolejna cecha homilii Wschodu. Kaznodzieje znakomicie korzystają z dorobku i osiągnięć mistrza alegorii Orygenesesa. Jednak homilia prawosławna nie gubi się w gąszczu porównań, paralel i przeciwstawień. Nie jest przepowiadaniem „sobie a muzom”. Słowo Boże jest konkretne i porusza złożoności ludzkiej egzystencji⁸. Przepowiadanie jest umocowane w t u i t e r a z. Charakteryzuje je żarliwość przepowiadającego, w której wyraża się jego autentyczna troska o dobro słuchaczy. Kaznodziei zależy na nawróceniu słuchacza. Jest to w gruncie rzeczy żarliwość Chrystusa wychodzącego naprzeciw Szawłowi⁹. To nie tania publicystyka obliczona na poklask zebranych ani po mistrzowsku sformułowany felieton, ale żywe i ożywiające Słowo – Logos Boga – które zbawia; słowo Boże przekazywane z serca do serca.

W homilii prawosławnej występują bardzo częste odniesienia do paralelnych tekstów biblijnych w Nowym i Starym Testamencie. Są to swoiste dygresje, które jednak nie rozbijają nurtu wypowiedzi ani nie rozmywiają tematu przez kolejne wątki, lecz rozjaśniają omawiany fragment Ewangelii. Kaznodzieja krok po kroku wprowadza słuchacza w Tajemnicę, objaśnia ją i komentuje w związku z liturgicznym wydarzeniem, uwzględniając jego alegoryczny charakter i egzystencjalne odniesienia.

⁷ Tamże, s. 11, 16, 29, 31, 33, 42, 47, 48, 52, 56, 64, 108, 153, 160, 163, 206, 273, 277.

⁸ Cerkiew prawosławna dba nie tylko o ludzką duszę, podejmuje również tematy współczesne, choćby związane z ochroną środowiska naturalnego. W. Misijuk, *Cerkiew w obronie środowiska*, PP 2010, nr 1.

⁹ Zob. A. Schmemmann, *Spotkanie z Chrystusem*, PP 2010, nr 7.

Często wyjaśnia „sprzeczności” ewangelicznych opisów, pogłębiając rozumienie słów i zdarzeń¹⁰.

Ważnymi cechami homilii prawosławnej są też interpelacyjność (kaznodzieja stawia słuchaczom mnóstwo pytań) oraz obrazowość. Warto w tym miejscu zacytować autora, który na początku homilii niedzielnej (niedziela XX po Pięćdziesiątnicy) zadaje pytanie: „Wyobraźcie sobie, że wielki dumny okręt zaczyna tonąć w morskiej głębinie. Co dzieje się z podróżnymi?”¹¹. Odpowiadając na nie, kaznodzieja pisze ikonę godną mistrza Rublowa: „Jeden chwytą deskę i usiłuje utrzymać się na desce. Drugi chwytą beczkę i trzyma się jej. Trzeciemu udaje się nałożyć pas ratunkowy i pływać w nim. Czwarty skacze do wody na łeb, na szyję i płynie. Piąty spuszcza z okrętu szalupę, aby do niej wsiąść, ale nie zabiera się do wiosłowania, lecz spieszy przenieść z tonącego okrętu do szalupy jak najwięcej bogactw. Który z nich znajduje się w największym niebezpieczeństwie? To znaczy: kto zginie najhaniebniej? Bo zginą, w nieunikniony sposób, wszyscy. W najbardziej haniebny sposób zginie ten, kto teraz wygląda z pozoru najlepiej – znajduje się w szalupie obok tonącego okrętu i przeładowuje zeń bogactwa do szalupy”¹². Cały ten misterny obraz stanowi ilustrację zdarzenia, którego głównym bohaterem jest bogaty młodzieniec (Mt 19, 16–26).

W homiletyce Wschodu słowo kaznodziei znajduje swe najpełniejsze uzasadnienie w Piśmie Świętym. Najistotniejszym rysem homilii prawosławnej jest więc biblijność. Logos nie potrzebuje pomocy filozofii, wszak filozofia nigdy – ani w starożytności, ani współcześnie – nie odkryła prawdziwego oblicza Boga; przeciwnie, często zniekształcała Jego twarz bądź zaprzeczała Jego istnieniu. O Bogu zaświadczył sam Bóg w swoim Słowie. Homilia prawosławna nie „podpiera” się zatem mądrością ludzką, lecz bazuje na Logosie – mądrości samoobjawiającego się Boga.

Złożoność i „wielocłonowość” homilii prawosławnej sprawia, że jest ona wypowiedzią dość głęboką i wielopłaszczyznową. Prawosławni, bardziej niż katolicy, nastawieni są na duchową głębię. Ich duchowość kształtuje piękna liturgia, która jest niebem na ziemi, tak jak sama cerkiew, mająca przypominać wiernym niebo. Dla tego nieba, które „otwiera się”

¹⁰ Doskonały przykład stanowi tu sławny wielbłąd i ucho igielne z Ewangelii według św. Mateusza (rozdz. 19). Wielimirowicz tak wyjaśnia ów tekst: „Wielbłądem nazywano nie tylko zwierzę, ale i grubą linę służącą do cumowania statków”. Teraz to zdanie staje się o wiele jaśniejsze. „Przeciąganie” wielbłąda (zwierzęcia) przez ucho igielne jest zupełnie bezsensowne i komiczne, gdy natomiast słuchacz rozumie pod tym pojęciem linę cumowniczą, sens porównania staje się jasny, a sytuacja bogacza – poważna, a nie śmieszna. N. Serbski (Wielimirowicz), *Homilie*, dz. cyt., s. 132.

¹¹ Tamże, s. 121.

¹² Tamże.

w cerkwi raz w tygodniu, warto poświęcić więcej czasu. Dlatego prawosławni „nie spieszą się modlić” ani nie ustalają administracyjnie długości homilii. Liturgia i homilia trwają znacznie dłużej niż w katolickich kościołach. Element dopełniający okołohomiletyczną duchowość stanowią ikony. Nie są to jedynie obrazy, ale swoisty *modus vivendi*, sposób obecności Chrystusa, Matki Bożej i świętych pośród ludzi. Pomimo powagi otoczenia i liturgii, a może właśnie dzięki nim, cerkiewna rzeczywistość pulsuje ewangeliczną radością¹³, którą odczuje każdy, nawet przygodny uczestnik.

To tylko niektóre cechy charakterystyczne wschodniego kaznodziejstwa. W wielu punktach widać pewne podobieństwa z nauczaniem katolickim, w innych – znaczne różnice. Przygodny słuchacz może uznać przepowiadanie Ortodoksji za nienowoczesne, „staroświeckie”, nieprzystające do realiów współczesnego, zlaicyzowanego świata. Ale w tym właśnie tkwi moc homilii prawosławnej. Jest bastionem *sacrum* i to *sacrum* wnosi w zeświecczałą rzeczywistość. Uważny słuchacz i ktoś, kto ma choć odrobinę dobrej woli, już po chwili doświadczy jej siły i przemawiającego doń piękna. Być może sprawia to również język. Język rosyjski, w którym w Polsce prawosławni duchowni zwykle głoszą homilie, to prawdziwy róg obfitości w sferze pojęć religijnych, często nieprzetłumaczalnych na język polski. Bo jak, przykładowo, przetłumaczyć wyrażenie: *Christos Wielikij Podwigołożnik*¹⁴, albo zdanie: *Czełowiek przedpołagajet, a Bog raspołagajet*¹⁵? Na szczęście coraz częściej dysponujemy dobrymi przekładami „klasycznych” homilii prawosławnych, jak i głoszonymi w języku polskim współczesnymi tekstami kaznodziejów Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego¹⁶.

¹³ Krzyż w prawosławiu stanowi w istocie symbol radości. Jest znakiem łączącym dwa największe paradoksy chrześcijaństwa: Wcielenie i Zmartwychwstanie. „Śpiewana podczas każdej Boskiej Liturgii pieśń o zmartwychwstaniu przypomina o tym, że każde nabożeństwo eucharystyczne jest uobecnianym wspomnieniem i aktualizacją zwycięstwa Chrystusa nad śmiercią. Główną myślą tej pieśni jest paradoksalne stwierdzenie: »Oto bowiem przez Krzyż nadeszła radość dla całego świata!«”. J. Breck, *Przez Krzyż i radość*, PP 2004, nr 4.

¹⁴ Andrzej Bień, tłumacz *Homilii* Mikołaja Serbskiego, przełożył to wyrażenie jako: „Chrystus, wielki inspirator czynów zaiste bohaterskich”. N. Serbski (Wielimirowicz), *Homilie*, dz. cyt., s. 324.

¹⁵ Tamże, s. 190. Dosłownie: „człowiek zamierza, a Bóg postanawia”. Oznacza to, że człowiek przychodzi do Boga ze swoim planem, z jakimś zamiarem, a Bóg albo ten plan akceptuje, nadaje mu certyfikat ważności, albo odrzuca. Obrazowo myśl tę można przedstawić za pomocą sceny: człowiek przychodzi ze zwojem, który „przedkłada” (*priedpołagajet*) Bogu, a On ten zwoj rozkłada (*raspołagajet*) i postanawia o jego dalszym losie. Sens tego wyrażenia zdaje się oddawać polskie przysłowie: „Człowiek strzela, Pan Bóg kule nosi”, oraz po części fragment Godzinek: „Co człowiek w głowie uradzi, do skutku nie doprowadzi” (skuteczny jest jedynie Bóg).

¹⁶ Można je znaleźć w „Przeglądzie Prawosławnym” czy w archiwum audycji białostockiego Radia „Orthodoxia”, bądź na stronach internetowych www.cerkiew.pl, www.monasterujkowice.pl.

2. Budowa homilii prawosławnej

Dla lepszego zobrazowania struktury homilii wschodniej posłużymy się wybranym przykładem homilii św. Mikołaja Serbskiego, wygłoszonej w niedzielę XXV¹⁷ po Pięćdziesiątnicy, opartej na tekście Ewangelii o miłości bliźniego i miłosiernym Samarytaninie¹⁸.

W homilii prawosławnej można wyróżnić:

– **wprowadzenie** do tematu; często stanowi ono szerokie i rozbudowane tło dla czytanej podczas liturgii Ewangelii, składające się z wielu sentencji, które wyprowadzają na głębię Prawdy;

– **omówienie Ewangelii**; jest to główna część homilii, w której kaznodzieja krok po kroku wprowadza słuchacza na rozległe przestrzenie Nowego i Starego Testamentu, ilustrując wybraną prawdę (kerygmat) przykładami i wypowiedziami znakomitych świadków oraz ukazując sens alegoryczny zwykłych wydarzeń; analiza i objaśnienie tekstu Ewangelii stanowi o treści pierwotnego nauczania apostoelskiego, które jest w istocie konkretną lekcją dla wiernych, a konkluzje – nieraz liczne – zadaniem dla zebranych: homilia to wyraz Bożej pedagogii, ma służyć zbawieniu;

– **zakończenie**; jest najkrótszym, ale bardzo ważnym fragmentem homilii; zwykle składa się z dwóch części: z zachęty i doksologii, odwołuje się do praktyki życia i oddania chwały Bogu.

2.1. Wprowadzenie do homilii

Dla nieobeznanego słuchacza wprowadzenie może wydać się nadto „górnolotne”, zawiera bowiem wiele mocnych i sugestywnych zdań, które nie od razu zdradzają temat homilii. Namalowane tło jest na tyle wieloznaczne, że może posłużyć do niejednego obrazu. Jest to swoista ekspozycja, która ma przykuć uwagę słuchacza uniwersalnością i głębokością stwierdzeń. „Pan nasz Jezus Chrystus przyszedł – powiada serbski kaznodzieja – aby odmienić miary i sądy ludzkie. Ludzie mierzyli przyrodę samą przyrodą. I miara okazała się nieprawidłowa. Ludzie mierzyli duszę ciałem. I wielkość duszy zmniejszyła się do milimetrów. Ludzie mierzyli Boga człowiekiem. I wyglądało na to, że Bóg zależy od człowieka. Ludzie mierzyli godności szybkością odnoszenia sukcesu. I godności staniały. Mierzyli też ludzie pokrewieństwo i bliskość międzyludzką

¹⁷ Cerkiew prawosławna nie używa liczebników rzymskich; w artykule zastosowano notację katolicką.

¹⁸ N. Serbski (Wielimirowicz), *Homilie*, dz. cyt., s. 256–269.

albo podług krwi, albo podług myśli, albo podług odległości między domami. Ale wszystkie te miary pokrewieństwa i bliskości nie mogły ludzi zbliżyć do siebie. Przyrody nie mierzy się nią samą, jej miarą jest człowiek. Duszy nie mierzy się ciałem, miarą ciała jest dusza. Boga nie mierzy się człowiekiem, Bóg miarą jest wszystkiego. Nie mierzy się godności szybkim sukcesem. Godności mierzy się Prawem Bożym. Prawdziwą zaś miarą pokrewieństwa jest miłosierdzie¹⁹.

W ten sposób kaznodzieja prowadzi swoich słuchaczy do zrozumienia tekstu o miłosiernym Samarytaninie. Mówi w istocie o miłosiernym Bogu. Temat ten jednak poprzedza ogólnym rozważaniem o „miarach i sądach”, które jakby nie przystają do przypowieści. Uważny słuchacz Ewangelii jednak, słysząc słowa o pokrewieństwie między ludźmi, łatwo skojarzy je z postacią miłosiernego Samarytanina – człowieka spokrewnionego ze wszystkimi ludźmi. Bliźniego.

Ogólnikowość i pewna niejasność wprowadzenia ma na celu utrzymanie słuchacza w napięciu, zaciekawienie go, przykucie jego uwagi, wzbudzenie chęci poznania. Towarzyszy temu pewne zdziwienie i pytanie do samego siebie: O czymże to będzie dziś mówić *batuszka*? Podobnie jak w opisaney wyżej sytuacji rozbitków na morzu słuchacz zachodzi w głowę, jak kaznodzieja połączy przedstawiony zebrany obraz z odczytaną przed chwilą Ewangelią.

Ważną rolę we wprowadzeniu odgrywa pierwsze zdanie. I tutaj *Homilie* Mikołaja Serbskiego stanowią kopalnię mądrości i maksym zaskakujących głębią i trafnością. Oto kilka przykładów: „Ze wszystkich ludzi na ziemi największą odpowiedzialność przed Bogiem niesie człowiek nazywający siebie chrześcijaninem”²⁰; albo: „Jak ma się zbawić bezbożnik i grzesznik, jeżeli sprawiedliwy ledwie się zbawia?”²¹. Inne pierwsze zdania są równie celne: „Nie cieszymy się z cudzego dobra. Jest to jedna z najbardziej niegodnych cech duszy ludzkiej...”²², albo refleksyjne: „Cały świat to jedna wielka przypowieść...”²³, czy też „filozoficzne”: „Wielu ludzi nazywano zbawcami ludzkości, ale któremu z nich przysłoby do głowy, żeby wybawić ludzi od śmierci?”²⁴. Nie mniej dosadne, a przy tym zaskakujące jest *initium* homilii wygłoszonej w niedzielę XVI po Pięćdziesiątnicy

¹⁹ Niedziela XXV po Pięćdziesiątnicy. Ewangelia o miłosiernym Samarytaninie (Łk 10, 25–37), tamże, s. 256–257.

²⁰ Niedziela III po Pięćdziesiątnicy. Ewangelia o czystości umysłu (Mt 6, 22–33), tamże, s. 26.

²¹ Niedziela IV po Pięćdziesiątnicy. Ewangelia o wielkiej wierze (Mt 8, 5–13), tamże, s. 39.

²² Niedziela VI po Pięćdziesiątnicy. Ewangelia o radości i złościwości (Mt 9, 1–8), tamże, s. 59.

²³ Niedziela XXI po Pięćdziesiątnicy. Ewangelia o Bogu Siewcy (Łk 8, 5–15), tamże, s. 218.

²⁴ Niedziela XX po Pięćdziesiątnicy. Ewangelia o Bogu Wskrzesicielu (Łk 7, 11–16), tamże, s. 209.

w odniesieniu do przypowieści o talentach: „Bóg stwarza nierówność, ludzie narzekają na nierówność. Czyżby ludzie byli mądrzejsi od Boga?”²⁵.

To zaledwie niektóre „perły”, wybrane z homilii Mikołaja Wielimirowicza, które z powodzeniem mogą zastąpić nowomowę mediów i współczesną poprawność polityczną (kościelną?).

2.2. Omówienie Ewangelii

Tematem homilii niedzielnej jest sama Ewangelia. W niedzielę XXV po Pięćdziesiątnicy Cerkiew czyta tekst o dobrym Samarytaninie, zatem tematem homilii jest miłosierdzie. Miłość miłosierna.

Przypowieść o miłosiernym Samarytaninie poprzedziło pewne wydarzenie. Biegły w Prawie zadał Jezusowi podstępne pytanie, co ma uczynić, by osiągnąć życie wieczne. Już w samym podstępie kryje się odpowiedź – powiada Mikołaj Serbski: kusząc drugiego, w istocie człowiek traci życie²⁶. Uczony znał odpowiedź, choć do końca nie wiadomo, czy była to odpowiedź dobra. Mógł bowiem wyczytać, że nagrodą obiecaną przez Prawo było długie życie na tym świecie (por. Ef 6, 2–3; Wj 20, 12). Ale przecież nie o takim życiu mówił Nauczyciel z Nazaretu. Podstępny rozmówca połączył dwa teksty ze Starego Testamentu, cytując znane „dwa przykazania miłości Boga i bliźniego” (Kpł 19, 18; Pwt 6, 5). I otrzymał pochwałę, na którą czekał. Rozmowa jednak miała dalszy ciąg. Jezus przedstawił uczonemu nową miarę pokrewieństwa ludzi, której ten nie znał. W tym miejscu kaznodzieja czyni biblijną dygresję o bogatym młodzieńcu i podobnym pytaniu. Zestawia obie postaci i odpowiedzi. Odpowiedzi te są zgoła inne. Jeśli młodzieńcowi Jezus doradza heroizm, to uczonemu sugeruje jedynie miłość bliźniego i zachowywanie Prawa²⁷. I tu ciekawe spostrzeżenie: to, co miało w zupełności wystarczyć uczonemu do zyskania życia wiecznego, nie wystarczało młodzieńcowi²⁸. „Minimalne” wymagania Pana Jezusa wobec uczonego były w rzeczywistości przyganą, wszak on, znając Prawo, nie wypełniał go. Dlatego Jezus rzekł: „To czyń, a będziesz żył” (Łk 10, 28).

²⁵ Niedziela XVI po Pięćdziesiątnicy. Ewangelia o talentach (Mt 25, 14–30), tamże, s. 169.

²⁶ Niedziela XXV po Pięćdziesiątnicy. Ewangelia o miłosiernym Samarytaninie (Łk 10, 25–37), tamże, s. 257.

²⁷ Tamże, s. 259.

²⁸ Stąd tyle słów na początku o „miarach”. Jak widać, wprowadzenie nie stanowiło luźnej dywagacji, lecz prowadziło ku lepszemu zrozumieniu Ewangelii. Jednocześnie rozmowa z uczonym nie była sztucznym dodatkiem do przypowieści, kryła się wszak w tej dyskusji prawda: „Nikt nie zbawi się przez samą tylko znajomość woli Bożej, ale przez jej wypełnianie”. Niedziela XV po Pięćdziesiątnicy. Ewangelia o miłości (Mt 22, 35–46), tamże, s. 159.

Rozmówca wyczuł aluzję i chcąc się usprawiedliwić, zadał kolejne pytanie: „A kto jest moim bliźnim?” (w. 29). Nauczyciel odpowiedział mu przypowieścią. Wynikający z niej wniosek był dla Jego adwersarza trudny do zaakceptowania.

Serbski kaznodzieja przypomina w tym miejscu inne zdarzenia z udziałem Samarytan: spotkanie kobiety samarytańskiej przy studni (J 8, 8) czy też utożsamianie Jezusa z pogardzaną nacją przez Jego oponentów: „Czyż nie słusznie mówimy, że jesteś Samarytaninem?” (J 8, 48). Przez takie dygresje słuchacz otrzymuje pełniejszy obraz Ewangelii, a nie tylko omawianego w niedzielę jej fragmentu. Konkluzja wydarzenia jest tyleż oczywista, co przerażająca. Pan Jezus nie tylko nie zaprzecza temu pokrewieństwu, ale przedstawia siebie jako „rodowitego” Samarytanina. To kolejny etap kenozy Syna Bożego: po przyjęciu ludzkiego ciała, po narodzeniu w stajni, po próbach ukamienowania i strącenia Go z góry – teraz rzuca Mu się w twarz oszczerstwo: Jesteś Samarytaninem! Jesteś grzesznikiem. Poganinem. Słowa i postępowanie Jezusa zdawały się potwierdzać tę opinię, wszak często bywał w domach grzeszników, jadł z nimi i pił. Co więcej, sam przekonywał, że to dla nich właśnie – dla grzeszników – przyszedł na ten świat. Nie dla sprawiedliwych. Autor wyprowadza stąd jeszcze jeden, dalej idący wniosek: Pan nazywa siebie Samarytaninem także dlatego, by nauczyć nas, byśmy nie oczekiwali wybawienia od wielkich tego świata, bowiem „Bóg wybrał to, co głupie w oczach tego świata” (por. 1 Kor 1, 27). To przez „głupstwo krzyża” zostaliśmy zbawieni.

Widać tu kolejne odniesienia do innych tekstów Nowego Testamentu, które uzupełniają i pogłębiają przypowieść o Samarytaninie o kolejny kerygmat: Bóg jest miłością, a przez Syna swego został „spokrewniony” z ludźmi dla ich zbawienia (J 3, 16). Zbawienie ludzkości – wtedy i dzisiaj – nigdy nie zależało od władz jakiegokolwiek imperium, nie przyszło z rąk cesarza czy prezydenta światowego mocarstwa. Przeciwnie, zbawienie przyszło na świat w najpodlejszym i najbardziej pogardzonym przez wielkich tego świata miejscu – w Judei – i dokonało się przez wzgardzonego Syna Człowieczego; rozprzestrzeniło się przez nic nieznaczących rybaków i przy pomocy „enigmatycznego” Ducha, który wieje, gdzie chce i jak chce (por. J 3, 8), nie zważając na światowe potęgi, ludzkie godności i tytuły.

„Pan przyszedł na to miejsce. Zobaczywszy rannego, tak jak i zobaczył go kapłan, Samarytanin podszedł do niego, tak jak i podszedł lewita, ale uczynił dla niego coś więcej, o wiele więcej niż kapłan i lewita. Ulitował się, przewiązał rany chorego, złagodził je winem i oliwą. Wsadził rannego na

swojego osła, zawiózł do gospody i pielęgnował go (...). I oto: jeżeli kapłan poprzestał na tym, że tylko spojrzął na rannego; jeżeli lewita, spojrzawszy, podszedł, ale ominął go; to Mesjasz, Niebieski Lekarz, dokonał dla rannego dziesięciu czynów"²⁹. Jakież zdziwienie musiało ogarnąć słuchaczy, że aż dziesięciu dobrych dzieł dokonał „poganin”, będący wybawieniem dla nieszczęśnika. Nie tylko uchronił go od śmierci i zlecił leczenie, i zapłacił za nie z góry – ale swoją troską objął jeszcze jego przyszłość: obiecał go odwiedzić i uregulować ewentualne większe koszty leczenia.

Kaznodzieja raz jeszcze zaskoczy słuchacza. Powie: „Wielu pierwszych będzie ostatnimi, a ostatnich – pierwszymi” (por. Mt 19, 30). Nawiąże w ten sposób do powrotu Samarytanina (Pana) i jego konsekwencji – „wyrównania rachunków”. Zdanie to zaadresuje do kapłanów; to im przede wszystkim – gospodarzom gospody – zostanie wystawiony rachunek: „Przez żadnego człowieka nie może powstać w świecie tyle zgorzenia co przez niedbałego kapłana. Jego mały grzech czyni więcej zgorzenia niż ciężkie grzechy innych ludzi”³⁰. Nie sposób nie zadumać się nad tą przestrogą teraz, gdy powszechnie piętnuje się grzechy stanu duchownego, które wszak nie są tak małe, jak sądził *batuszka* Nikołaj. Jakże wielkie musi więc być zgorzenie dzisiaj?

W dalszej części kaznodzieja przechodzi do alegorii, które rozwijają temat; wszak wszystko, co dotąd powiedziano, znaczyło więcej niż tylko to, co można było usłyszeć. Zadaje zgromadzonym pytania: „Co oznacza przewiązanie ran? Co oznaczają wino i oliwa? Co – osioł, juczne zwierzę? Co dwa denary, gospoda, gospodarz i powrót Samarytanina?”³¹. Żeby słuchacz nie tylko słuchał, ale i zrozumiał, kaznodzieja objaśnia wydarzenia alegorycznie. Dzięki temu wierny otrzymuje i przyswaja sobie ewangeliczną lekcję. Przewiązanie ran to dotknięcie przez samego Chrystusa chorego rodzaju ludzkiego: ciebie i mnie. Oliwa i wino oznaczają miłość i prawdę. Miłość jest delikatna jak oliwa, a prawda – cierpka jak wino. Jeśli oliwa łagodzi ból, to wino rozgrzewa wewnątrz chorego – leczy grzesznika. Osioł, juczne zwierzę – oznacza ciało człowieka, które Pan przyjął na siebie (element kenozy). Dwa denary to dwa Testamenty – Nowy i Stary. Gospoda to Kościół, a gospodarz to apostołowie, ich następcy i nauczyciele.

²⁹ Samarytanin zobaczył rannego, wzruszył się, podszedł doń, opatrzył mu rany, zalał je winem i oliwą, wsadził go na osła, zawiózł do gospody, pielęgnował go, zapłacił za leczenie, zatroszczył się o jego przyszłość („jeśli co więcej wydasz, ja oddam tobie, gdy będę wracał”). *Niedziela XXV po Pięćdziesiątnicy. Ewangelia o miłosiernym Samarytaninie (Łk 10, 25–37)*, tamże, s. 262–263.

³⁰ Tamże, s. 266.

³¹ Tamże, s. 263.

Powrót Samarytanina oznacza paruzję: wtedy w Samarytaninie wszyscy rozpoznają Jezusa Chrystusa, który powierzył niegdyś gospodarzowi (Kościółowi) pieczę nad chorym (grzesznym) człowiekiem – i teraz wyrówna rachunki.

W tym momencie kończy się przypowieść, ale nie kończy rozmowa Jezusa z uczonym: „Któryż z tych trzech okazał się, według twego zdania, bliźnim tego, który wpadł w ręce zbójców?” (Łk 10, 36). Uczony nie jest w stanie wypowiedzieć słowa „Samarytanin”, toteż mówi: „Ten, który okazał mu miłosierdzie”. Cały podstęp spalił na panewce! Biegły w Prawie nie mógł dowieść tezy, że bliższy rannemu Żydowi był żydowski kapłan czy lewita, choć to narzucało się niejako samo przez się: w istocie bliższy był mu Samarytanin. Zatem „bezużyteczne jest pokrewieństwo podług imienia, rasy, narodowości, języka”. Potrzebne jest miłosierdzie. „Miłosierdzie jest kamieniem węgielnym pokrewieństwa ustanowionego przez Chrystusa”³².

Ten, który chciał zawstydzić Nauczyciela, sam odszedł zawstydzony. Prawosławny kaznodzieja ma jednak nadzieję, że uczony pojął właściwie sens przypowieści. To on był jednym z dwóch przechodzących koło „poranionego” narodu żydowskiego i nie uczynił nic: ledwie spojrzął w jego stronę, a nawet jeśli podszedł bliżej – ominął go, nie udzielając mu wsparcia. Mikołaj widzi w przypowieści o Samarytaninie jeszcze głębszy sens: „Prawo Mojżesza i prorocy przeszli obok, nie będąc w stanie mu pomóc”³³.

W istocie ta przypowieść oznacza nowe odczytanie starego Prawa – „nową miarę” Ewangelii. Stare spojrzenie na przykazania było jak patrzenie na złotego cielca: było ubóstwianiem „bałwana litery”, pozbawionym głębszego poznania sensu i ducha Prawa³⁴.

Chrystus niejako okrężną drogą doprowadził uczonego do rozpoznania w Nauczycielu krewnego. Bliźniego. Przykazanie „Miłuj bliźniego swego jak siebie samego” zyskało dodatkowy sens. Oznaczało teraz także: „Miłuj Jezusa Chrystusa jak siebie samego”. Jezus Chrystus jest najbliższym z naszych bliźnich. Przez Niego bliźnimi stają się wszyscy ludzie, pozostający w jakiegokolwiek biedzie, którym należy nieść pomoc. Tak jak swego czasu Jezus Chrystus pochylał się nad chorymi w Palestynie, tak dzisiaj pochyla się nad nami i każdemu zostawia dwa denary, aby leczył swoją duszę, dopóki łaska z powrotem nie wróci do jego serca. Uczony, napotkawszy na swej drodze grzesznika, powinien opatrzyć jego rany, wręczyć mu „dwa

³² Tamże.

³³ Tamże.

³⁴ Tamże, s. 267.

denary” i zawieźć go do „gospody”. A po pewnym czasie odwiedzić go, by dowiedzieć się o jego zdrowie. Oto lekcja wypływająca z Ewangelii. Kerigmat o Bogu, który tak „umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16).

2.3. Zakończenie homilii

W zakończeniu kaznodzieja rekapitułuje całość homilii, stwierdzając, że Jezus Chrystus połączył oba starotestamentowe przykazania miłości Boga i bliźniego w jedno. „Do przyjścia Pana naszego Jezusa Chrystusa na ten świat przykazanie te były rozdzielone”³⁵ – zauważa słusznie Wielimirowicz. Znajdowały się bowiem w dwóch oddzielnych księgach: Kapłańskiej (przykazanie miłości bliźniego) i Powtórzonego Prawa (przykazanie miłości Boga). Wraz z przyjściem Jezusa na ziemię stały się jednym i najważniejszym przykazaniem ludu Bożego – Kościoła. Wszystko jest pod znakiem jedności: jeden Bóg, jeden Kościół i jedno przykazanie. Ta jedność stanowi o istocie miłości, której obce jest jakiegokolwiek rozdzielanie. „Jezus Chrystus jest ucieleśnioną miłością i do Boga, i do człowieka. W żadnym świecie – ani w doczesnym, ani w wiecznym – nie ma większej miłości. Tak przeniesiono na świat nowy, absolutnie nowy początek miłości, nowe i jedyne przykazanie miłości, które można wyrazić tak: umiłuj Pana Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, całym sercem twoim i całą duszą twoją, i całą mocą twoją, i całym twoim rozumieniem (...). Przez tę miłość, jedyną i nierozdzieloną, umiłujesz Boga, i ludzi”³⁶. Można by z serbskim kaznodzieją polemizować – wszak miarą przykazania Chrystusowego nie jest grzeszny człowiek, lecz sam Syn Boży, „Bogoczłowiek”. Człowiek ma zatem kochać Boga i bliźniego nie „jak siebie samego”, ale tak, jak Jezus miłuje swego Ojca i nas, ludzi (por. J 15, 12). On jest miarą miłości. Jest to miara Boska, bo tylko Bóg jest miłością (1 J 4, 16).

„To czyn, a będziesz żył” (Łk 10, 28). Ta proklamacja stanowi jednocześnie zachętę dla słuchacza: nie dziel i nie rządź – łącz i służ. Nie rozdzielaj przykazania. Nie rozdzielaj miłości. Dzięki temu staniesz się krewnym Chrystusa i ludzi. „Tylko przez to pokrewieństwo (...) wszystkie nasze pozostałe związki krwi nabierają szlachetności i godności”³⁷. To jedyne spo-

³⁵ Tamże, s. 268.

³⁶ Tamże.

³⁷ Tamże, s. 269.

sób, by możliwa stała się także miłość do wrogów, gdyż wszelką wrogość niweluje pokrewieństwo z Bogiem.

Homilię kończy doksologia, która wyraża wdzięczność „jednemu jedynemu Ognisku miłości, Panu Jezusowi Chrystusowi, Bogoczłowiekowi i Zbawicielowi naszemu. Jemu cześć i chwała, z Ojcem i Duchem Świętym – Trójcy Jednoistotnej i Nierozdzielnej – teraz i zawsze, po wszystkie czasy i na wieki wieków. Amen”³⁸.

To zapomniany element w homilii katolickiej, która zakończenie traktuje nierzadko „eksperymentalnie”. Kaznodzieja często prowadzi tekst tak, by zamknąć go życzeniem: „co daj, Boże. Amen”. Albo zaskakuje słuchaczy niespodziewanym zamilknięciem, które ich dezorientuje, tak że nie wiedzą, czy nadal siedzieć w ławkach, oczekując na ewentualną kontynuację homilii, czy też powstać na wyznanie wiary.

Homiletyczna tradycja prawosławna wydaje się rozwiązywać ten problem i godna jest w tym względzie polecenia. Oferuje mianowicie niezliczoną ilość doksologii przywodzących na myśl listy św. Pawła. Jedne są krótkie, inne bardziej rozbudowane. Oczywiście, nie chodzi o dosłowne naśladownictwo, lecz o akomodację. Jako ilustracja – i inspiracja – niech posłużą dwa przykłady doksologii z homilii Mikołaja Serbskiego:

Wszechmiłosiernemu Oblubieńcowi duszy naszej, Panu Jezusowi Chrystusowi, z Ojcem i Duchem Świętym – Trójcy Jednoistotnej i Niepodzielnej, teraz i po wszystkie czasy i na wieki wieków. Amen³⁹;

Wszystko możemy, Panie Wszechmogący, w Tobie i dzięki Twojej wiecznotrwałej mocy w nas. Sami z siebie niczego nie możemy zrobić – tylko grzeszyć. Łakniemy Ciebie, Panie naszego domu. Nadzy jesteśmy bez Ciebie, Ojcie nasz. Bezbronni i bezsilni jesteśmy bez Ciebie, Wojewodo nasz. A z Tobą, zwycięski nasz Zbawicielu, wszystko posiadamy i wszystko możemy. Za wszystko dzięki składając, błagamy Cię: nie opuść nas i nie pozostaw bez pomocy Twojej do końca życia naszego. Chwała Tobie, Panie Jezu Chryste z Ojcem i Duchem Świętym w Trójcy Współistotny i Nierozdzielny, teraz i zawsze, i po wszystkie czasy, i na wieki wieków. Amen⁴⁰.

³⁸ Tamże.

³⁹ *Niedziela XIV po Pięćdziesiątnicy. Ewangelia o zaślubinach Syna Królewskiego (Mt 22, 2–14), w: N. Serbski (Wielimirowicz), Homilie, dz. cyt, s. 155.*

⁴⁰ *Niedziela I po Pięćdziesiątnicy. Wszystkich Świętych. Ewangelia o postępowaniu za Chrystusem (Mt 10, 32–38; 19, 27–30), tamże, s. 17.*

W uwielbiającym Tróję Świętą charakterze doksológii mieści się ludzkie dziękczynienie. Wspaniałym przykładem takiego dziękczynienia jest ostatnie kazanie o. Aleksandra Schmemanna (1921–1983), autora wielu dzieł poświęconych historii Cerkwi, zagadnieniom teologii liturgicznej, znaczeniu nabożeństwa i sakramentalnemu życiu Kościoła prawosławnego; profesora i rektora Seminarium św. Włodzimierza w Nowym Jorku. Bez przesady można je nazwać doksologią życia. Stanowi najlepszą rekapiitulację tego, co dotąd powiedziano o Cerkwi:

Każdy, kto gotów jest składać dziękczynienie, może dostąpić zbawienia i wiecznej radości. Dzięki Ci, o Panie, za to, że przyjąłeś tę Eucharystię, która przynoszona jest Trójcy Świętej, Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu, i która napełnia nasze serca „radością, pokojem i prawością w Duchu Świętym”. Dzięki Ci, o Panie, za to, że się nam objawiłeś i dałeś nam przedsmak Twego Królestwa. Dzięki Ci, o Panie, za to, że zjednoczyłeś nas w posłudze przynoszonej Tobie i Twemu Świętemu Kościołowi. Dzięki Ci, o Panie, za to, że pomogłeś nam pokonać wszelkie trudności, napięcia, namiętności i pokusy, i za to, że w naszym uczestnictwie we wspólnocie Ducha Świętego odbudowałeś pokój, wzajemną miłość i radość. Dzięki Ci, o Panie, za cierpienia, którymi nas doświadczasz, albowiem oczyszczają nas z samolubstwa i przypominają nam o tym, że „jednego tylko potrzeba”: Twego wiecznego Królestwa. Dzięki Ci, o Panie, za to, że obdarowałaś nas krajem, w którym bez przeszkód możemy oddawać Ci chwałę. Dzięki Ci, o Panie, za tę szkołę, w której głoszone jest imię Boga. Dzięki Ci, Panie, za nasze rodziny, mężów, żony, a szczególnie za dzieci, które uczą nas, jak wysławiać Tve Święte Imię radością, ruchem i świętym hałasem. Dzięki Ci, o Panie, za wszystkich i za wszystko. Wielki jesteś, o Panie, i wspaniałe są Tve dzieła, i żadne słowa nie są w stanie wysławiać Twych cudów. Panie, dobrze nam być tutaj! Amen⁴¹.

3. Treści kerygmatyczne w przepowiadaniu Wschodu

Homilia prawosławna zwykle nie rozdziela kerygmatu na poszczególne tematy. Nie omawia oddzielnie prawdy o Bogu Ojcu, Synu i Duchu Świętym; nie poświęca konkretnej niedzieli na zagadnienia łaski czy grzechu. Słuchacz co tydzień otrzymuje praktycznie kerygmat w całości. Generalnie, każda homilia poświęcona jest tajemnicy „Jednoistotnej

⁴¹ Cyt. za: W. Misijuk, *Życie warte przeżycia*, PP 2003, nr 12.

i Niepodzielnej Trójcy⁴² jako miłości Bożej i wszystkim wynikającym stąd „skutkom”, którymi są: zbawienie dokonane przez Jezusa Chrystusa, ustanowienie Kościoła i prowadzenie wspólnoty wiernych przez *żywo-tworiaszczego* (żywotwórczego) Ducha Świętego oraz łaska Boża i wiara, które stanowią warunki *sine qua non* zbawienia dla wciąż grzeszącego człowieka. Z drugiej strony, te ostatnie prawdy (o łasce i wierze) są logicznym wnioskiem zbawczego planu Boga. Bóg zbawia ludzi, ale zbawienie nie jest „biletem do nieba”, który człowiek otrzymał od Syna Bożego. Zbawienie stanowi rzeczywistość dynamiczną, wymagającą aktywności obu stron: Boga i człowieka. Bóg ze swej strony oferuje pomoc – łaskę; człowiek „daje” Bogu wiarę, poświęconymi czynami⁴³. W tym wyraża się „logika” Boskiej soteriologii.

3.1. Łaska i wiara

„Czy gospodarz posyła po owce sługę, nie nakarmiwszy go? Czy ojciec wysyła syna na orkę bez pługą i wołów? Czy wojewoda wysyła wojów w bój, nie uzbroiwszy ich? Nie wysyłają⁴⁴. Po tym „przypowieściowym” wstępie kaznodzieja przystępuje do wyjaśnienia właściwej przypowieści. „Bóg też nie wysyła na świat służących Mu synów swoich, wojów swoich, nie nakarmiwszy ich, nie wyposażywszy i nie uzbroiwszy. (...) O tym, że Bóg obficie daje swoją łaskę realizującym Jego dzieła, najoczywiściej ze wszystkich świadczy przykład apostołów. Fakt, że dwunastu ludzi, wywodzących się z prostego ludu i ze zwykłych profesji, bez wojska i bogactw, bez ziemskie-

⁴² *Niedziela XII po Pięćdziesiąticy. Ewangelia o brzemieniu bogactwa (Mt 19, 16–26)*, w: N. Serbski (Wielimirowicz), *Homilie*, dz. cyt., s. 133.

⁴³ Zbawienie „potrzebuje” dobrych uczynków człowieka; nie jest dziełem *Deus ex machina*. Chrzest jednoczy człowieka z Chrystusową śmiercią i zmartwychwstaniem (Rz 6). Zjednoczenie to zakłada z jego strony zarówno pokajanie się (*metanoia*), jak i wiarę. Św. Anzelm z Canterbury, podejmując się wyjaśnienia dzieła zbawczego Chrystusa, wysunął teorię „zadośćuczynienia”: Chrystus spłaca dług, który jesteśmy winni Jego Ojcu. Z kolei Luter stworzył teorię „usprawiedliwienia” z wiary, podkreślając „spełniającą wartość śmierci Chrystusa”. Prawosławna teologia zagadnieniu usprawiedliwienia poświęca zaskakująco mało uwagi. U prawosławnych największym i najgorszym wrogiem człowieka jest nie grzech (wina), lecz śmierć. Człowiek dlatego właśnie umiera, że grzech wkroczył w świat. Grzech oddzielił go od Boga. Śmierć nie jest karą, ale skutkiem jego decyzji: świadomego odrzucenia Życia. Człowiek nie był w stanie „wybawić” siebie, konieczne stało się Wcielenie. „Sprawca Życia musiał zstąpić do otchłani śmierci poprzez własną śmierć. Musiał ponieść śmierć na krzyżu, zstąpić do królestwa zmarłych i tam unicestwić moc śmierci. Tylko w ten sposób mógł dać życie tym, którzy pozostawali w objęciach śmierci. Jedynie przyjmując śmierć jako Bogoczłowiek, mógł w swym własnym zmartwychwstaniu wskrzesić ze sobą zmarłych i doprowadzić do tego, że mogli w pełni wraz z Nim uczestniczyć w chwale, którą dzielił z Ojcem, jeszcze zanim powstał świat (J 17,5)”. J. Breck, *Dlaczego doszło do Wcielenia?* PP 2005, nr 1.

⁴⁴ *Niedziela I po Pięćdziesiąticy. Wszystkich Świętych. Ewangelia o postępowaniu za Chrystusem (Mt 10, 32–38; 19, 27–30)*, w: N. Serbski (Wielimirowicz), *Homilie*, dz. cyt., s. 7.

go blasku i potęgi, mogło pozostawić swoje domy i krewnych i iść w świat, by głosić Chrystusową Ewangelię, był czymś absolutnie nowym i przeciwnym do tego, co świat uważał dotychczas za dobre i sensowne. Nie można tego faktu wyjaśnić niczym innym, prócz Bożej pomocy⁴⁵.

Ten niezwykle prosty wywód jest jednocześnie bardzo logiczny i głęboki. Nawiązuje bezpośrednio do prawdy o konieczności łaski Bożej. Prawda ta, mogłoby się wydawać, jest chrześcijanom doskonale znana, po co więc o niej przypominać?

Prawosławie, chyba bardziej niż katolicyzm, nie dowierza ludzkiej „pamięci”. Kościół od samego początku aż po dziś dzień obowiązuje polecenie dane apostołom, aby wszystkim i po wsze czasy oznajmiać to, „co było od początku”; co „usłyszeli o Słowie życia” i ujrzeni na własne oczy, na co patrzyli i czego dotykały ich ręce; aby o tym wszystkim świadczyli i głosili życie wieczne – abyśmy mieli współczestnictwo z nimi. A mieć z nimi współczestnictwo znaczy: „mieć je z Ojcem i z Jego Synem Chrystusem” (por. 1 J 1, 1–3).

Okazuje się, że nie dość jest przypominać o tych „starych” prawdach. Głoszenie nienaruszonej prawdy – dzień po dniu, rok po roku, wiek po wieku – chroni ją od zniekształceń i różnego rodzaju unowocześnień. Paradoksalnie, człowiek najłatwiej zapomina o faktach, a doskonale pamięta zmyślane opisy zdarzeń. Jego fantazja i grzeszna kondycja ludzkiej natury nie znoszą pustki. Jeśli tylko tamte prawdy, pierwsze i zasadnicze dla chrześcijaństwa, wspólne dla całego niepodzielonego Kościoła, przestają być głoszone choćby na moment, to wierni obracają się ku zmyślonym baśniom (2 Tm 4, 4). Biorąc pod uwagę okazywaną przez wielu wierzących „niechęć” do lektury Pisma Świętego – homilia stanowi podstawowy i najważniejszy instrument głoszenia Ewangelii i przypomnienia fundamentalnych prawd.

Sytuacja chrześcijaństwa tu i teraz nie napawa optymizmem. Wierni nie czytają Biblii, a kaznodzieje coraz częściej głoszą siebie zamiast Chrystusa. Ambona staje się prywatną mównicą, ludową trybuną, na którą wchodzi osoby świeckie, czasami nawet niewierzące⁴⁶. Palącym problemem współczesnego chrześcijaństwa – w tym katolickiej denominacji – jest zanik upowszechniania apostołskiego kerygmatu: „zestawu” pierwszych i zasadniczych – wspólnych – prawd chrześcijańskich. Bez tego fundamentu

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ Autor był świadkiem wielu wystąpień w kościołach przy lektorium ludzi, którzy nie kryli swego ateistycznego światopoglądu (szczególnie w tzw. okresie „Solidarności” niejednokrotnie udostępniano ambonę lewicowym „rewizjonistom”).

teologia, katecheza i homilia stają się saducejskim studium, które nie tylko wypacza kerygmat, ale w końcu prowadzi do jego zaprzeczenia.

Współczesny człowiek „obywa się” bez łaski. Wierzy w moc swego umysłu. Technika i technologia nabrały nieznanego nigdy dotąd rozpędu. Wydaje się, że możliwości umysłu są nieograniczone, że jedynie kwestią czasu jest wynalezienie „eliksiru młodości” i samozbawienie. Tymczasem bez łaski Bożej nie jest możliwe żadne wybawienie, także to z codziennych opresji. O tym oznajmiają apostołowie „od początku”. O tym oznajmia wciąż prawosławna homilia, postrzegana przez niektórych kaznodziejów jako „nieciekawa, nudna i niezyciowa”, a przy tym długa i „przepełniona” cytami z Biblii.

Homilia może się obejść bez życiowych przykładów „ku zbudowaniu”, może się obejść bez wysokiego „C”, może też obejść się bez zegarka. Nie może natomiast obejść się bez Biblii. Jest wtedy być może mniej uczona, ale za to mądrzejsza. Mądra mądrością Bożą.

W zespolowym, zbawczym działaniu Boga i człowieka wiara ma swoje bardzo ważne miejsce. Jest najpewniejszą bronią chrześcijanina. Dzięki niej możliwe jest odniesienie zwycięstwa nad śmiercią; dzięki niej zwyczajny człowiek staje się świętym. Męczennicy i męczennice, kapłani i ojcowie, pasterze i nauczyciele, królowie i królowe, wyznawcy i pustelnicy, anachoreci i eremici, żołnierze i cywile – „wszyscy oni wiarą zwyciężyli”⁴⁷.

Można by zapytać: czym tak naprawdę jest wiara? Mikołaj Wielimirowicz powiada, że wiara to nie jest dzielenie swojego serca⁴⁸. To stawanie się przezroczystym na działanie łaski Bożej. Wymaga ona otwartego przyznawania się do Chrystusa, przez co człowiek umacnia wiarę osobistą i wiarę przygodnych świadków. Można mówić wtedy o wierze „w sercu i na języku”⁴⁹. Wiara jest jedynym sposobem poznania Boga. „Gdyby dusza ludzka była w całości otwarta tylko dla Boga (...), to człowiek powróciłby do pierwotnego rozkoszowania się kontemplacją Boga. Ponieważ jednak (...) trudno jest to osiągnąć, to zostaje tylko jedna brama otwarta na obcowanie człowieka z Bogiem – brama wiary”⁵⁰. Kontynuując swą myśl, kaznodzieja kreśli swoistą przypowieść. Gdy materialista docieka prawdy, pali się przed nim tyl-

⁴⁷ N. Serbski (Wielimirowicz), *Homilie*, dz. cyt., s. 15.

⁴⁸ *Niedziela III po Pięćdziesiątnicy. Ewangelia o czystości umysłu (Mt 6, 22–33)*, tamże, s. 31.

⁴⁹ Konsekwencje takiej wiary są nieobliczalne: „Teraz na spotkanie z tą wiarą powinna wyjść miłość – i zrodzi się cud”. *Niedziela VII po Pięćdziesiątnicy. Ewangelia o uzdrowionych i nieuleczalnych ślepcach (Mt 9, 27–35)*, tamże, s. 73.

⁵⁰ Tamże, s. 70.

ko jedna świeca – rozum. Gdy Żyd wnika w tajniki dobra i zła – pałą się przed nim dwie świece: rozum i Stary Testament. Gdy chrześcijanin szuka prawdy – przyświecają mu: rozum, Stary Testament, Nowy Testament, Kościół i Duch Święty⁵¹. Niestety, bywa i tak, że tego ostatniego – posiadacza „pięcioramiennego świecznika” – zawstydza wiara setnika⁵², wiara tych, którzy rozebrali dach domu, by przez otwór opuścić na noszach paralytyka⁵³, wiara kobiety cierpiącej na krwotok⁵⁴ i wielu innych, „którzy nie chodzą z nami” (Mk 9, 38). Co zatem decyduje o jakości wiary?⁵⁵ Modlitwa i post – oto dwa jej filary. „Wszyscy bagatelizujący post lub nieuznający go w rzeczywistości bagatelizują wyraźną i ważną regułę, wpisaną przez Pana naszego Jezusa Chrystusa w system zbawienia człowieka”⁵⁶.

3.2. Grzech

Z egzystencją człowieka nierozzerwalnie związane jest doświadczenie grzechu, który zakłóca działanie łaski i osłabia wiarę chrześcijanina. „Diabeł jest złem – powiada Mikołaj Serbski – a grzech jest drogą do niego. Poza diabłem i grzechem w ogóle nie istnieje żadne zło⁵⁷. Tu ważne wyjaśnienie. Nie tylko w czasach Chrystusa, ale często również dzisiaj, w epoce ponowoczesnej, wielu ludzi wierzących utożsamia ze złem ludzkie cierpienie. W rzeczy samej, cierpienie nie jest złem, choć istnieją cierpienia, któ-

⁵¹ Niedziela III po Pięćdziesiątnicy. *Ewangelia o czystości umysłu* (Mt 6, 22–33), tamże, s. 26.

⁵² Niedziela IV po Pięćdziesiątnicy. *Ewangelia o wielkiej wierze* (Mt 8, 5–13), tamże, s. 45. Rzecz ciekawa, największe emocje we współczesnym społeczeństwie budzi głęboka wiara i zajadła niewiara. Wiara i niewiara potrafią zadziwić samego Boga; „tylko wielka wiara i uporczywa, fanatyczna niewiara wywołały zdziwienie u Zbawiciela świata, kiedy chodził po ziemi” – chodzi o wiarę setnika i niewiarę mieszkańców Nazaretu. N. Serbski (Wielimirowicz), *Czemu dziwił się Chrystus*, PP 2008, nr 10.

⁵³ „Wyobraźcie sobie bowiem, jakie ryzyko ponosili ci czterej i na jakie pośmiewisko sąsiadów wystawiliby się, gdyby zmuszeni byli, po tyłu trudach i po rozebraniu dachu domu, iść z powrotem do siebie z nieuzdrowionym chorym! (...) Tylko mocna wiara nie boi się kpin ani nie obawia kompromitacji”. *Niedziela VI po Pięćdziesiątnicy. Ewangelia o radości i o złośliwości* (Mt 9, 1–8), w: N. Serbski (Wielimirowicz), *Homilie*, dz. cyt., s. 63.

⁵⁴ *Niedziela XXIV po Pięćdziesiątnicy. Ewangelia o mocy Bożej i o ludzkiej wierze* (Łk 8, 41–56), tamże, s. 246.

⁵⁵ Ciekawe rozważania nt. modlitwy prawdziwej i fałszywej zob. A. Osipow, *Modlitwa prawdziwa, modlitwa fałszywa*, PP 2010, nr 7.

⁵⁶ *Niedziela X po Pięćdziesiątnicy. Ewangelia o niemocy niewiary i o sile wiary* (Mt 17, 14–23), w: N. Serbski (Wielimirowicz), *Homilie*, dz. cyt., s. 108. O poście w prawosławiu zob. S. Strach, *Post w życiu człowieka*, PP 2009, nr 3.

⁵⁷ N. Serbski (Wielimirowicz), *Homilie*, dz. cyt., s. 102–103.

re są skutkiem zła⁵⁸. Najczęściej jednak cierpienie jest lekarstwem na zło. Niemniej, zła nie brakuje. Wtedy i teraz „ludzie żyli się ze złem, przywykli do niego, złączyli się z nim – i zło stało się dla nich oczywistością, a dobro – oszustwem”⁵⁹. Zło stało się rodzajem duchowej ślepoty.

Grzech to niewdzięczność człowieka wobec Boga. Jest to zjawisko w życiu ludzkim bardzo groźne, bo grzesznik dokonuje w ten sposób autodestrukcji. W gruncie rzeczy ludzka niewdzięczność nie pograża Boga w niesławie ani nie umniejsza Jego godności, nie czyni Go słabszym czy mniej wiarygodnym. Przeciwnie, to człowiek ponosi stratę na swojej sławie i sile; szkodzi swemu zdrowiu i życiu⁶⁰.

Grzech nie jest jednak zupełnie „bezużyteczny”. Uświadomienie go sobie często „prowadzi do pokuty, a pokuta do Chrystusa, a Chrystus do zmartwychwstania. Odczucie własnej grzeszności to początek drogi zbawienia”⁶¹. Pokuta leczy z samowoli. Człowiek samowolny traci *de facto* swoje człowieczeństwo. „Nigdy żaden człowiek na ziemi nie mógł postępować samowolnie i równocześnie pozostawać człowiekiem”⁶². To bardzo mocne sformułowanie. Wydaje się, że obecnie – w czasie „bezbożnego” humanizmu – prawda ta godna jest przypomnienia na ambonie.

Pokuta to również ból po samoouszustwie⁶³ – powiada Mikołaj Serbski. Jeśli jednak ten ból pozbawić bojaźni Bożej, wówczas może on oka-

⁵⁸ Tamże, s. 102. Nierozwiązanym dotąd problemem jest cierpienie niezawinione. Największą pokusą w jego obliczu jest pytanie: Dlaczego? (Dlaczego ja?). Często pojawiają się kolejne: Dlaczego Bóg tak mnie ukarał? Co uczyniłem, że muszę znosić taki ból? Ogólne teologiczne odpowiedzi zdają się wyjaśniać problem, gdy chodzi o cierpienie innych ludzi, kiedy natomiast dotyka ono nas samych, wówczas okazują się niewystarczające. W obliczu własnego bólu abstrakcyjna prawda po prostu nie dociera do cierpiącego. „Rzecz w tym, że w tym życiu nigdy nie znajdziemy rozsądnego i możliwego do przyjęcia wyjaśnienia tajemnicy niezawinionego cierpienia. Tym, co czyni je tak trudnym do zniesienia i prowadzi od bólu do rozpacz i zwątpienia, jest tak naprawdę właśnie nasza niezdolność objaśnienia tego cierpienia. Cierpienie pozostaje *t a j e m n i c ą*, w pospolitym znaczeniu tego słowa, właśnie dlatego, że nie jesteśmy w stanie ostatecznie objaśnić – lub też usprawiedliwić – jego pochodzenia i znaczenia. To dlatego jest to cierpienie, a nie zwykły ból, rana czy zmartwienie. Jest jednak jeszcze jedna możliwość rozpatrywania tajemnicy cierpienia. Polega ona na pojmovaniu terminu ‘tajemnica’ w jego podstawowym znaczeniu – jako *s a k r a m e n t u*”. J. Breck, *Misterium niezawinionego cierpienia*, PP 2004, nr 3.

⁵⁹ *Niedziela VI po Pięćdziesiątnicy. Ewangelia o radości i o złościwości (Mt 9, 1–8)*, w: N. Serbski (Wielimirowicz), *Homilie*, dz. cyt., s. 60.

⁶⁰ *Niedziela XXIX po Pięćdziesiątnicy. Ewangelia o uzdrowieniu dziesięciu trędowatych (Łk 17, 12–19)*, tamże, s. 290.

⁶¹ *Niedziela XVIII po Pięćdziesiątnicy. Ewangelia o bogatym połowie ryb (Łk 5, 1–11)*, tamże, s. 194.

⁶² *Niedziela XXXII po Pięćdziesiątnicy. Ewangelia o skruszonym Zacheuszu (Łk 19, 1–10)*, tamże, s. 315. Człowiek powołany jest do świętości. Święci stanowią odwieczne przypomnienie tej prawdy i zachętę dla żyjących na ziemi, by każdy z nich stał się człowiekiem w pełnym tego słowa znaczeniu – „świętym Bożym”. A. Schmemmann, *Po co nam święci*, PP 2010, nr 6.

⁶³ N. Serbski (Wielimirowicz), *Homilie*, dz. cyt., s. 314.

zać się ślepy i zgubny dla człowieka. To bojaźń Boża pozwala ujrzyć własny „trąd duszy” i zawołać po „lekarstwo i lekarza”⁶⁴. Jeśli Boski Lekarz przebacza, to przebacza nie pojedyncze, wybrane grzechy, ale wszystko. Chrystus tak właśnie miłuje. Miłuje całym sobą całego człowieka – razem z jego grzechami⁶⁵. Człowiek jednak często wybiera samolubstwo, które nie jest miłością Boga ani bliźniego. W ten sposób skazuje się na samotność. Samotność grzechu. Jeśli nawet kocha siebie („sam lubi siebie”), to przecież tak naprawdę nie kocha samego siebie, lecz wyłącznie swoje mniemanie o sobie. Gdyby kochał siebie, wówczas zaczęłby kochać w sobie człowieka, obraz Boży, i wkrótce pokochałby swego Stwórcę oraz bliźnich⁶⁶.

Mikołaj rozumie skruchę i pokutę w wymiarze eschatologicznym. „Śmierć jest blisko i Sąd Boży jest blisko – dwa straszne napomnienia”⁶⁷. Znak to, że i nasza skrucha powinna być blisko nas. Jeżeli nasza pokuta nie uprzedzi śmierci i Sądu Bożego, to królestwo Boże na zawsze pozostanie daleko od nas⁶⁸. Lepiej jest zatem chorować latami (pokutować), niż umrzeć nagle, bez pokuty – powiada kaznodzieja. „Błogosławiony, kto przed śmiercią boleje i cierpi męki. Przez to dana jest mu okazja i możliwość, by jeszcze raz obrzucił spojrzeniem całe swoje życie (...), wyraził skruchę (...), oczyścił swoją duszę łzami⁶⁹ i wybłagał od Boga wybaczenie”.

⁶⁴ Tamże. Zbawieniu nieodmiennie towarzyszy pokuta, która jest objawem bojaźni Bożej. Obecnie zanika praktyka pokuty. Człowiek zdaje się nie bać Boga, a bojaźń Boża (*mysterium tremendi*) w znacznym stopniu została wyrugowana z ludzkiej świadomości. „Tak bardzo oswoiliśmy się z Bogiem, że w Jego obecności nie odczuwamy już bojaźni, nie dopuszczamy do tego, by Jego przemożna moc i chwała przeniknęła nas do szpiku kości. Jednak Bóg pozbawiony zdolności wywoływania bojaźni wcale nie jest Bogiem. To bożek, twór naszej wyobraźni, żalсна karykatura wszystkiego tego, co jest naprawdę święte”. J. Breck, *Bojaźń jest darem*, PP 2003, nr 12.

⁶⁵ Pokuta jest wyrazem skruchy grzesznika. Ale bywa też skrucha beznadziejna i śmiertelna, jak skrucha Judasza. N. Serbski (Wielimirowicz), *Homilie*, dz. cyt., s. 316.

⁶⁶ *Niedziela XXVII po Pięćdziesiątnicy. Ewangelia o pochylonym cieie i o splepanych, skurczonych duszach* (Łk 13, 10–17), tamże, s. 278.

⁶⁷ Tamże, s. 286.

⁶⁸ Por. tamże. Jest pewna sentencja, której autorstwo przypisuje się św. Filoteuszowi Synaicie: „Chłostaj swą duszę myślą o śmierci, a pamięcią o Jezusie Chrystusie skupiaj swój rozproszony umysł”. Dla tych, którzy żyją „w Chrystusie”, prawdziwa śmierć następuje poprzez chrzest, kiedy uobecnione zostaje wspomnienie śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Chrzest to „nowe narodziny”, ale też i śmierć „starego Adama”. Z tego punktu widzenia „chłostanie duszy myślą o śmierci” jest przejawem radości, a nie pokutą czy rodzajem chorobliwej obsesji. „To zaproszenie do otwarcia naszego serca i umysłu na nieustanną pamięć o paschalnym zwycięstwie”. J. Breck, *Mysł o śmierci*, PP 2004, nr 11.

⁶⁹ „Teologia łez” ma szczególne znaczenie w prawosławiu. Jej twórcami są święci Cerkwi prawosławnej: św. Jan Klimak, św. Izaak Syryjczyk i św. Szymon (Symeon) Nowy Teolog. W pismach św. Jana Klimaka łzy stanowią odnowienie łaski chrztu. Pisał on: „Źródło łez po chrzcie jest obfitsze niż sam chrzest, chociaż słowa te mogą brzmieć nieco zuchwale. Pierwszy chrzest otrzymaliśmy jako dzieci, ale wszyscy skaziliśmy go; poprzez łzy odtwarzamy czystość pierwszego chrztu”. Kallistos Ware, *Królestwo Wnętrza*, Lublin 2003, s. 87. Św. Nil z Synaju natomiast tak postrzega łzy: „Dobrą łaźnią

Swoją myśl kończy stwierdzeniem: „Sprawiedliwi nigdy nie umierają nagłą śmiercią”⁷⁰.

Z tego krótkiego „homiletycznego przeglądu” wyłania się prawda o nieuchronności i sile grzechu, ale też o jego słabości. Człowiek ma wielkiego Powiernika i kochającego Ojca, Boga miłości miłosiernej, która – można by powiedzieć – zapisuje kartę ludzkiego życia dobrem i wymazuje pojawiające się zło⁷¹.

Prawosławie nie chowa głowy w piasek: wyraźnie mówi o grzechu i karze. Często przypomina o piekle. Dla wielu katolików prawdy te są coraz bardziej „zaciemnione”. Nie dowierzają oni nauce o piekle, nie używają słowa „grzech”. O piekle prawie nie słyszy się z ambony; pomija się je milczeniem. Grzech z kolei stał się ledwie błędem, dyskomfortem psychicznym albo zwyczajnym „moralniakiem”. Homilia prawosławna przypomina wszystkim, że one – i grzech, i piekło – istnieją naprawdę. I że jest na to rada.

3.3. Kościół – wspólnota zbawionych

Pomimo że Kościół składa się z grzeszników, stanowi autentyczną i jedyną na świecie wspólnotę ludzi zbawionych. Oczywiście, należy to rozumieć w sensie dynamicznym, a nie statycznym; można się „nie zbawić w Kościele i zbawić poza Kościołem”⁷². Można bardziej kochać rodziców i dzieci niż Boga. Można posłuchać tego świata: „Wyrzeknij się Chrystusa i spokojnie żyj sobie z nami, i nie odchodź od domu. Żyj jak wszyscy ludzie; wyrzeknij się (...) wiary! Może ona rozłączy cię z nami i zaprowadzi na szafot! I co my wtedy zrobimy? My też możemy być głodzeni i bici; możemy zostać skazani i straceni. Czy po to rodziliśmy ciebie – powiedzą oj-

dla duszy są łzy podczas modlitwy. Po zakończeniu modlitwy pamiętaj jednak, z jakiego powodu płakałeś”. <http://www.cerkiew.pl/> (dostęp: 27 lipca 2010).

⁷⁰ Niedziela XXVI po Pięćdziesiątnicy. Ewangelia o wielkiej zapobiegliwości i o nagłej śmierci (Łk 12, 16–21), w: N. Serbski (Wielimirowicz), *Homilie*, dz. cyt., s. 276, 277.

⁷¹ W istocie rację ma Luter, który „definiuje” chrześcijanina słowami *simul iustus et peccator*. Wierzący jest zniewolony przez grzech, nie jest w stanie samodzielnie uwolnić się od niszczących wpływów namiętności. Niemniej jednak został uwolniony od konsekwencji grzechu poprzez pojednawcze, niosące przebaczenie dzieło Chrystusa, które staje się dlań dostępne w Duchu Świętym. W tym życiu pozostaje w grzechu, skrępowany jego mocą, która w efekcie prowadzi do śmierci. Jednak w Chrystusie ta moc zostaje skruszona. Jeśli grzech ciągle stanowi codzienne doświadczenie człowieka, to Chrystus uwolnił go od jego skutku, powołując do „nowego życia” – podtrzymywanego, kierowanego i chronionego przez Ducha Świętego. Tylko w Chrystusie człowiek jest wolny (Ga 5,1; 2 Kor 3,17). Por. J. Breck, *Sprzecznosci*, PP 2004, nr 12.

⁷² Niedziela XIV po Pięćdziesiątnicy. Ewangelia o zaślubinach Syna Królewskiego (Mt 22, 2–14), w: N. Serbski (Wielimirowicz), *Homilie*, dz. cyt., s. 152.

cię i matka – żeby z twojego powodu znosić na starość nieszczęścia? (...) porzuć Chrystusa i żyj tutaj z nami, cicho i spokojnie”⁷³. I wielu tak czyni.

Chrystus, ustanawiając Kościół, oparł go nie tylko na sobie – Synu Bożym, ale w znacznym stopniu powierzył jego przyszły los ludziom. Wielu wydawało się, że „nowy związek wyznaniowy” skazany jest na niepowodzenie. Po ludzku sądząc, Chrystus powinien wybrać na apostołów nie dwunastu rybaków, ale dwunastu królów – wtedy nowa religia miałaby większe szanse na przetrwanie. Jednak czas królów szybko mija. Przemianą musiałby zatem i Kościół. A tak Kościół trwa i będzie trwać do końca dziejów. Chrystus rozpoczął budowę nie od „góry”, ale od „dołu” – nie od królów, ale od zwyczajnych ludzi⁷⁴. „Gdyby Pan nasz Jezus Chrystus postępował tak, jak postępują ludzie, to rzeczywiście znacznie prędzej zyskałby sławę (...), ale za to my nie uzyskalibyśmy zbawienia”⁷⁵.

Bóg dał narodom księgę przyrody, swoim wyznawcom – Objawienie i Kościół. Kościół, przechowując i komentując Objawienie, dysponuje siłą Ducha Świętego, który ożywia wspólnotę wierzących i kieruje nimi poprzez pasterzy. Kościół ma zatem światło i moc, dzięki którym prowadzi wiernych przez ten świat i przez życie – do życia, które się nie kończy. Kościołowi nie są potrzebne „ani miasta, ani wioski – potrzebni są mu ludzie”⁷⁶. Im to głosi dobrą nowinę o Królestwie i leczy choroby duszy i ciała. Buduje podstawy nowego stworzenia – królestwa Bożego.

Prawosławie wyznaje jedyną wspólnotę zbawczą. Za taką wspólnotę uważa Cerkiew, która trwa wiernie przy Piśmie Świętym i Tradycji. Dla Kościoła prawosławnego Tradycja jest święta i nietykalna⁷⁷. Rozumiana jest ona jako studnia, z której rozdaje się wierzącym wodę życia⁷⁸. Stróżem jej

⁷³ Niedziela I po Pięćdziesiątnicy. *Wszystkich Świętych. Ewangelia o postępowaniu za Chrystusem (Mt 10, 32–38; 19, 27–30)*, tamże, s. 10.

⁷⁴ Niedziela II po Pięćdziesiątnicy. *Ewangelia o powołaniu apostołów (Mt 4, 18–23)*, tamże, s. 18–19.

⁷⁵ Tamże, s. 20.

⁷⁶ Niedziela VII po Pięćdziesiątnicy. *Ewangelia o uzdrowionych i nieuleczalnych ślepcach (Mt 9, 27–35)*, tamże, s. 78.

⁷⁷ O przywiązaniu do tradycji świadczy m.in. zachowywanie apostołskiego i starożytnego zwyczaju używania przez kobiety chust w czasie liturgii (por. 1 Kor 11, 6). Zob. S. Strach, *Między literą a duchem czyli o chustce w Cerkwi*, PP 2004, nr 2.

⁷⁸ „Kościół łaciński uważa zaś, że Tradycja to jest źródło wciąż bijące i to tak obficie, że ta źródłana woda płynie jak rzeka przez wszystkie pokolenia. To nie jest studnia. Nasze podejście uwzględnia rozwój ludzkości. Dlatego prawda objawiona, docierając do każdego pokolenia, obmywa je, ta woda usłwięca to, co doczesne, ta woda ciągle szuka koryta, nieustannie rzeźbiąc teren, przez który płynie. To rozróżnienie jest istotne dlatego, że Kościół prawosławny uznał, iż na ósmym wieku odkrycie bogactwa studni się skończyło. Natomiast my w Kościele rzymskokatolickim ciągle mamy do czynienia z dalszym rozwojem, z nowym spotkaniem Objawienia z życiem. U nich spotykamy się przy studni i tak jakby czas się zatrzymał”. E. Staniak, *Uwierzyć w Kościół*, dz. cyt.

jest Cerkiew. Jeśli Kościół rzymskokatolicki stoi na stanowisku *nulla salus sine Ecclesia*, to prawosławie przez pojęcie Eklezji rozumie Cerkiew i jest w tym względzie równie kategoryczne⁷⁹.

Obraz Cerkwi ukazywany jest w wielu alegoriach. Komentując alegorycznie np. przypowieść o złych rolnikach, kaznodzieja formułuje pojęcie Kościoła Bożego. Jest nim nowa winnica – Cerkiew Boża. Rolnicy to cały rodzaj ludzki, z apostołami, biskupami, ojcami i nauczycielami, wreszcie z „pobożnymi” miłującymi Chrystusa. Kościół ma nie tylko struktury widzialne. Wspólnotę cerkiewną stanowią także męczennicy i wyznawcy. Wszyscy oni „będą oddawać Panu zbiory we właściwym czasie”⁸⁰. Kamieniem węgielnym Kościoła jest niewątpliwie sam Chrystus, budowniczymi domu – starsi, arcykapłani i uczeni w Piśmie. On to stanowi o połączeniu Izraela z ludami pogańskimi, a także przynosi zjednoczenie Starego i Nowego Przymierza: powołanie jednego Kościoła, wspólnoty zbawionych. Cechą Kościoła jest niezniszczalność kamienia. „Každy, kto upadnie na ten kamień, rozbije się, a na kogo on spadnie, zmiążdzy go” (Łk 20, 18). Historia Izraela zdaje się najlepszą tego ilustracją⁸¹.

Jeśli stara Synagoga dzieliła ludzi na Żydów i nie-Żydów, to Kościół wszystkich ludzi łączy. Nie ma już zatem Żyda ani Greka, są natomiast dobrzy i źli. Linia podziału nie stanowi już prostej demarkacyjnej: wszyscy zostali wybrani, ale nie wszyscy ochrzczeni – tj. należący do Kościoła – zostaną zbawieni⁸². Dziś narodem wybranym jest Cerkiew Chrystusowa. Niestety, naród ten – dzierżąc klucze królestwa niebieskiego – sam często nie wchodzi do niego, i co gorsza, nie dopuszcza innych, którzy chcieliby wejść⁸³.

O kryzysie chrześcijaństwa stanowi grzech zgorszenia, który na stałe został wpisany w dzieje Kościoła. „Albowiem przed narodami niechrześcijańskimi chrześcijańskie zachowują się gorzej, złośliwiej, egoistyczniej

⁷⁹ Zdaniem o. Johna Brecka: Prawosławne chrześcijaństwo w cudowny sposób zachowało istotę „wiarę raz na zawsze przekazanej świętym” (Jud 3). Z pomocą Bożej łaski podtrzymywało apostołską wiarę pomimo nieprawdopodobnych trudności, prześladowań i męczeństwa, zachodniego sekularyzmu i pluralizmu. Bez tej łaski prawosławie zanikłoby jeszcze przed końcem pierwszego tysiąclecia. Wraz z nim zaginęłaby „prawdziwa wiara” i „prawdziwe nabożeństwo”. J. Breck, *Z bojaźnią i drżeniem*, PP 2006, nr 5.

⁸⁰ *Niedziela XIII po Pięćdziesiątnicy. Ewangelia o złych rolnikach w winnicy (Mt 21, 33–42)*, w: N. Serbski (Wielimirowicz), *Homilie*, dz. cyt., s. 141.

⁸¹ Tamże, s. 141–142.

⁸² *Niedziela XIV po Pięćdziesiątnicy. Ewangelia o zaślubinach Syna Królewskiego (Mt 22, 2–14)*, tamże, s. 152.

⁸³ *Niedziela XVII po Pięćdziesiątnicy. Ewangelia o wytrwałości w wierze i modlitwie (Mt 15, 21–28)*, tamże, s. 187.

i bardziej przyziemnie niżli tamte narody. W ten sposób odpychają narody niechrześcijańskie od Chrystusa (...). Tylko okruchy z królewskiej uczty Chrystusowej spadają dla tamtych narodów". Nasuwają się więc niepokojące pytania: „Czy nie odrzuci wkrótce Pan odrzucających Go? Czy nie oznajmi, że błogosławieni są wyklęci, a wyklęci – błogosławieni?”⁸⁴.

Grzeszna kondycja Cerkwi nie może zniechęcać prawosławnych; nie tracą oni ufności w obietnicę Chrystusa, że „bramy piekielne” nie przemożą Cerkwi Bożej (Mt 16, 18), posiada ona bowiem „lekarstwo” na tę „chorobę”. Jest nim sam Chrystus, Zwycięzca śmierci, piekła i szatana. Są nim również „pobożni”, zwykli ludzie, którzy stanowią filary Cerkwi Bożej na ziemi⁸⁵.

Prawosławni nie są tak „zindywidualizowani” jak wierni katolicy. W prawosławiu dominuje pojmowanie Kościoła według Pawła, „pojmowanie, z którego wprost i w sposób naturalny wynika miłość do bliźnich”. Wszyscy wierni stanowią „jeden wielki żywy organizm”, żywe „członki Chrystusa” (1 Kor 13, 3; Ef 4, 4–5) – „jedno niebieskie ciało, którego głową jest Chrystus”⁸⁶. Cerkiew, przepowiadając samą siebie jako wspólnotę zbawionych wyznających symbol nicejsko-konstantynopolitański, przepowiada więc „kosmicznego” Jezusa Chrystusa, istniejącego w świecie jako mistyczne Ciało. Pomimo tej kosmologii, a może dzięki niej, prawosławni mają większe poczucie wspólnoty niż katolicy. Choć przynależą do oddzielnych, niezależnych autokefali, rozumieją ją bardziej w sensie duchowym niż instytucjonalnym. O mistycznej wspólnotowości stanowi Chrystus, który łączy wszystkich prawosławnych. Kaznodzieja przemawia więc do jednego „mistycznego Ciała”, a nie do „oddzielnych” jego części. Homilia jednoczy wszystkich prawosławnych zrzeszonych w różnych autokefaliach i tworzy jedną Cerkiew Bożą.

Mikołaj Wielimirowicz nie poświęca w swoich homiliach zbyt wiele miejsca na głoszenie prawdy *stricte* o Kościele jako instytucji. Nie sposób jednak nie wyczytać jej między wierszami. Każda homilia to w gruncie rzeczy cerkiewne przepowiadanie o Kościele hierarchicznym, któremu przewodzą biskupi.

⁸⁴ Tamże. N. Serbski (Wielimirowicz), *Celnicy i faryzeusze pośród nas*, PP 2008, nr 2.

⁸⁵ *Niedziela XVIII po Pięćdziesiątnicy. Ewangelia o bogatym połowie ryb (Łk 5, 1–11)*, w: N. Serbski (Wielimirowicz), *Homilie*, dz. cyt., s. 197.

⁸⁶ *Niedziela XV po Pięćdziesiątnicy. Ewangelia o miłości (Mt 22, 35–46)*, tamże, s. 165.

3.4. Bóg w Trójcy Współistotny i Nierozdzielny

Głównym przesłaniem homilii prawosławnej jest „Bóg w Trójcy Współistotny (Jednoistotny, Jednoistny) i Nierozdzielny (Niepodzielny)”. Przypomina o tym za każdym razem kończąca homilię doksologia. To z tego właśnie kerygmatu – prawdy o Trójcy Świętej – wypływają pozostałe. Trójca jest zasadą miłości (Bóg jest miłością), zbawienia (Syn Boży Zbawiciel) i życia (żywotwórczy Duch Święty⁸⁷). Treść homilii niejako „obraca się” wokół tajemnicy Współistotnej i Nierozdzielnej Trójcy. Osobą Boską, której kaznodzieja poświęca najwięcej czasu i miejsca, jest Jezus Chrystus, uosobienie miłości, mocy i życia.

Mikołaj Serbski jest bardzo spostrzegawczy i sięga głębiej w tekst Ewangelii, dopatrując się w niej ukrytego sensu, który może zaskoczyć katolika. Komentując np. wydarzenie rozmnożenia chleba (Mt 14, 14–22), odnosi je nie tylko *per analogiam* do Wieczery Pańskiej, ale także do tajemnicy Trójcy Świętej. Zastanawia się, dlaczego Jezus, wzięwszy chleby, „spojrzał w niebo”. Stwierdza, że nie robił tego wcześniej, „otwierając oczy niewidomym, oczyszczając trędowatych, wyrzucając czarty z ludzi, rozkazując morzu i wichrom, przemieniając wodę w wino, a nawet wskrzeszając niektórych zmarłych”⁸⁸. Kaznodzieja uważa, że Jezus uczynił to z trzech powodów. Po pierwsze, żeby poprzez kontakt wzrokowy wskazać zebranym tłumom na jedność woli Syna i Ojca i jednocześnie odrzucić zarzuty przeciwników, że dokonuje cudów mocą szatana. Po drugie, jako człowiek – Syn Człowieczy – uzmysławia ludziom właściwą postawę człowieka przed Bogiem. Jest to postawa wdzięczności i uległości (posłuszeństwa) Ojcu. Wreszcie, po trzecie – z uwagi na to, że rozmnożenie chleba stanowiło w istocie nowe stworzenie – jako Syn Boży pokazał zebrany „jedność mocy Trójcy w Jedności, która tworzy [stwarza] tylko jako taka. Ojciec, Syn i Duch Święty – Trójca Jednoistna i Niepodzielna – jest Stwór-

⁸⁷ Bardzo ciekawym spostrzeżeniem nt. Ducha dzieli się prawosławny duchowny i specjalista w dziedzinie etyki, wspominany już wielokrotnie John Breck: „Duch jest jedyną Boską Osobą, która nie ma żadnej innej Osoby, czyniącej Go znanym. O b l i c z e osobowej tożsamości Ojca objawiane jest nam przez Osobę Syna, odwieczne Słowo Ojca. Oblicze Syna staje się znane we wspólnocie chrześcijańskiej poprzez zamieszkującą obecność i pełną natchnienia działalność Ducha. Jednak Duch nie ma jakiegokolwiek innej Osoby, która odkrywałaby nam Jego własne oblicze, Jego własną osobową tożsamość”. „Twarz” Ducha Świętego zostanie poznana dopiero w królestwie Bożym. „Tam Jego oblicze, cała Jego Osoba ukaże się w rozpromienionych twarzach wielkiego mnóstwa osób, które znamy jako ś w i ę t y c h, świętych ludzi”. J. Breck, *Osoba Ducha Świętego*, PP 2004, nr 6.

⁸⁸ *Niedziela VIII po Pięćdziesiątnicy. Ewangelia o rozmnożeniu chlebów w pustynnym miejscu (Mt 14, 14–22)*, N. Serbski (Wielimirowicz), *Homilie*, dz. cyt., s. 84.

cą wszystkiego, co istnieje⁸⁹. Rozmnożenie chlebów nie było dziełem iluzjonisty, bo i sam posiłek nie był iluzją. Rozmnożenie było rzeczywistym faktem, dziełem stwórczym. Jezus Chrystus „przedstawił się” zebranym jako Stwórca, choć zapewne Jego słuchacze aż tak dalece „dialektyczni” nie byli, rozpoznając w Nim jedynie proroka czyniącego cud⁹⁰.

W homilii prawosławnej często występuje wątek Boga Zwycięzcy – Chrystusa Pantokratora – który pokonuje chaos i zaprowadza w świecie porządek; pokonuje również chaos spowodowany grzechem i przywraca ludziom pokój sumienia. Bóg zwycięża zmyślenia i knowania złego; zwycięża niedostatek, choroby i śmierć. „Historia tego świata to ciąg Bożych zwycięstw, przejawiających Bożą niezwykłą moc”⁹¹. Nietrudno domyśleć się w tym „zestawie” zwycięstw Trzech Osób Boskich: Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego. „Jak na wyblakłym papierze” Bóg wskazuje ludziom swoje światło, siłę, arcymądrość, piękno i samo życie. Czyni to poprzez słońce, rozbłyskujące wybuchami gwiazdy, prawa naturalne, urodę przyrody i życiodajną zasadę istnienia stworzeń – wszak wszystko, co istnieje na ziemi i we wszechświecie, żyje⁹². W Nim bowiem – w Bogu w Trójcy Jedynym – wszystko i wszyscy „poruszamy się i jesteśmy” (Dz 17, 28).

Jezus Chrystus – Syn Boży i Syn Człowieczy – dokonał dzieła zbawienia⁹³. Uczynił to niejako w dwu wymiarach. Z jednej strony zwyciężył śmierć i darował ludziom życie, stając się ofiarą przebłagalną za ich grzechy, z drugiej natomiast: „Pan nasz Jezus Chrystus przyszedł na świat, aby złamać i wykorzenić małoduszną wiarę ludzi w zło i aby posiać w ich duszach wiarę w dobro, we wszechpotęgę dobra, w niezwykłość i wieczność dobra”⁹⁴. W gruncie rzeczy oba dzieła są efektem „pracy” Trójcy Świętej, z uwzględnieniem wiodącej roli Ducha Świętego, który po Pięćdziesiątnicy jest „głównym Kreatorem” historii Kościoła i „Boskim Liderem” prowadzącym ludzkość do szczęśliwego końca ziemskich dziejów – paruzji⁹⁵.

⁸⁹ Tamże.

⁹⁰ Na temat natury cudów zob. S. Strach, *Cuda, materia i Biblia*, PP 2003, nr 12.

⁹¹ N. Serbski (Wielimirowicz), *Homilie*, dz. cyt., s. 87.

⁹² Tamże, s. 88.

⁹³ W sobotę trzeciego tygodnia Wielkiego Postu wnosi się na środek cerkwi krzyż, by mu się pokłonić, a czwarty tydzień (*Krestopokolonny*) poświęcony jest w całości czci krzyża, na którym dokonało się zbawienie. Więcej na ten temat zob. A. Schmemmann, *Krzyż Chrystusa*, PP 2010, nr 3.

⁹⁴ *Niedziela X po Pięćdziesiątnicy. Ewangelia o niemocy niewiary i o sile wiary (Mt 17, 14–23)*, w: N. Serbski (Wielimirowicz), *Homilie*, dz. cyt., s. 100.

⁹⁵ „W prawosławnej tradycji niedziela Pięćdziesiątnicy w rzeczywistości poświęcona jest Trójcy Świętej. (...) To święto głosi również moc i obecność Ducha Świętego w Kościele i we współczesnym świecie, w zasięgu naszego bezpośredniego doświadczenia. To właśnie to żywe doznanie Ducha w nas i pośród nas zobowiązuje do postawienia pytania, w jakim znaczeniu Duch Święty jest O s o b ą

Pan wszystkiego – Chrystus Pantokrator – jest Bogiem miłości. W homilii na XV niedzielę po Pięćdziesiątnicy Mikołaj Serbski wyrazi tę myśl bardzo dobitnie: „Miłość to zbawienie, nienawiść to zguba”⁹⁶. Następnie poszerzy ten temat o przykazanie miłości i zada słuchaczom zaskakujące pytanie: „Czy możliwa jest (...) miłość podług przykazania?”⁹⁷. I odpowie: „Tym, którzy mogą poznać i odczuć głębię i niegasnący płomień tej Bożej miłości, niepotrzebne jest żadne przykazanie miłości”⁹⁸, gdyż „Rodzajowi ludzkiemu powinno być w ogóle wstyd, że zmusił Boga, by dał mu to przykazanie miłości”, wszak miłość jest czymś naturalnym, nakazanym przez samą naturę. Niestety, „zamroczone serce ludzkie zapomniało o naturalnej miłości”⁹⁹. Toteż kaznodzieja formułuje postulat, by przykazanie miłości jak najprędzej stało się „w naszych sercach niezachwianym naturalnym odczuciem, podobnym do miłości, jaką odczuwa dziecko wobec matki, podobnym, ale silniejszym”¹⁰⁰. Aby zbawienie stało się powszechne i naturalne.

Mikołaj Serbski, ukazując Boga jako kochającego Ojca, zauważa, że może być On również „straszny”¹⁰¹. Już w Starym Przymierzu zapisano, że Jahwe jest zazdrosny o swój naród. Co ciekawe, zazdrość Boża nie dotyczy żadnego innego stworzenia prócz człowieka¹⁰². „Bóg chce, żeby człowiek wierzył w Niego bardziej niż w kogokolwiek lub cokolwiek na świecie. Bóg chce, żeby człowiek pokładał w Nim nadzieję, bardziej niż w kimkolwiek, niż w czymkolwiek na świecie. (...) Bóg chce, żeby człowiek całą swoją miłością był przywiązany wyłącznie do Niego, a zarazem promieniami tej miłości przywiązywał się do stworzeń Bożych, znajdujących się wokół. Zwie się to jednością człowieka z Bogiem. Nazywa się zaślubinami duszy z Chrystusem”¹⁰³.

Bóg jest źródłem i celem ludzkiej miłości. Jest tylko jedna miłość, która zbawia – miłość do Niego. „Wszelka inna miłość, skierowana nie ku

(gr. *hypostasis*) lub też konkretną rzeczywistością charakteryzowaną osobowymi cechami rozumu, woli i miłości”. J. Breck, *Osoba Ducha Świętego*, dz. cyt.

⁹⁶ *Niedziela XV po Pięćdziesiątnicy. Ewangelia o miłości (Mt 22, 35–46)*, w: N. Serbski (Wielimirowicz), *Homilie*, dz. cyt., s. 165.

⁹⁷ Tamże, s. 160.

⁹⁸ Tamże, s. 161.

⁹⁹ Tamże, s. 160.

¹⁰⁰ Tamże, s. 162.

¹⁰¹ „Gdy Boże miłosierdzie przekształca się w sprawiedliwy sąd, Bóg jest straszny”. *Niedziela XI po Pięćdziesiątnicy. Ewangelia o przebaczeniu (Mt 18, 23–35)*, tamże, s. 118.

¹⁰² *Niedziela XIV po Pięćdziesiątnicy. Ewangelia o zaślubinach Syna Królewskiego (Mt 22, 2–14)*, tamże, s. 146.

¹⁰³ Tamże, s. 145.

Bogu, ale poza Bogiem lub przeciwko Niemu – jest bałwochwalstwem”¹⁰⁴. W oryginale Ewangelii (Mt 22, 2) logion: „wyprawił ucztę swojemu synowi”, zapisano w liczbie mnogiej. Oznacza to, że Oblubieniec (Zbawiciel) przyszedł do „każdej duszy ludzkiej szukającej zbawienia, życia i radości”; przyszedł do „całego stworzonego rodzaju ludzkiego, do wszystkich narodów”¹⁰⁵. Innymi słowy, Jezus stał się osobistym Zbawicielem każdego człowieka na świecie. Zbawienie to możliwe jest dzięki „szacie weselnej”: „Jako strój weselny rozumieć należy łaskę Ducha Świętego. Kto nie stał się godny, by się w nią oblec, ten nie może być uczestnikiem niebieskiego wesela i duchowej biesiady”¹⁰⁶. W ten sposób Duch Święty „dopełnia” całości dzieła Trójcy Świętej¹⁰⁷. Od człowieka zależy, czy przywdzieje tę szatę. Każdy osobiście odpowiada za swój „przydziewek”.

Serbski kaznodzieja myśli o szacie wiąże z Eucharystią¹⁰⁸. Pytanie: „Przyjacielu, jakżeś tu wszedł, nie mając szaty weselnej?” (w. 12), ściśle koresponduje z Pawłową przestroga: „Niech przeto człowiek baczy na siebie samego, spożywając ten chleb i pijąc z tego kielicha” (1 Kor 11, 28). Wynika stąd, że Bóg miłości i Skała zbawienia dla sprawiedliwego może stać się skałą, o którą „rozbija się czołno bezbożnika”¹⁰⁹. Z drugiej strony: Bóg szuka choćby jednego dobrego uczynku, którego dokonał wielki grzesznik – aby go uratować¹¹⁰. Autor dzieli się przy tej okazji gorzką refleksją: „ludzie szukają choćby jednego grzechu w Największym ze sprawiedliwych – aby Go zabić”¹¹¹, co można odnieść szerzej do życia we współczesnym świecie, w tym także życia chrześcijan.

W tej krótkiej z konieczności analizie homilii prawosławnej w aspekcie treści kerygmatycznych w zakresie prawdy o Trójcy Świętej można dostrzec wiele odniesień do podstawowych prawd apostoelskich, które były obecne w pierwotnym przepowiadaniu Kościoła poapostoelskiego. Jak już wspomniano, Bóg w Trójcy Jedyny jest źródłem całego kerygmatu. Homilia prawosławna nie „rozdrabnia” go na poszczególne tematy, lecz ujmuje naukę apostoelską w miarę całościowo. To nie przeszkadza, by konkretne

¹⁰⁴ Tamże, s. 146.

¹⁰⁵ Tamże, s. 148.

¹⁰⁶ Św. Makary, *O miłości*, rozdz. 15, cyt. za: N. Serbski (Wielimirowicz), *Homilie*, dz. cyt., s. 153.

¹⁰⁷ Poprzez swe działanie w świecie i w życiu człowieka Duch objawia siebie jako istotę osobową, której misja uzupełnia zbawcze dzieło Ojca i Syna. J. Breck, *Osoba Ducha Świętego*, dz. cyt.

¹⁰⁸ Na temat pokuty i Eucharystii, także w aspekcie historycznym, zob. H. Paprocki, *Sakrament pokuty w relacji ze św. Eucharystią*, <http://www.orthodox.pl/glowna.htm> (dostęp: 27 lipca 2010).

¹⁰⁹ *Niedziela XIV po Pięćdziesiątnicy. Ewangelia o zaślubinach Syna Królewskiego (Mt 22, 2–14)*, w: N. Serbski (Wielimirowicz), *Homilie*, dz. cyt., s. 156.

¹¹⁰ Tamże, s. 158.

¹¹¹ Tamże.

niedzielne kazanie podejmowało ściśle określony temat¹¹², tyle że zawsze jest on poszerzony i ukazany na tle całego kerygmatu. Stąd też homilia prawosławna jest znacznie dłuższa od tej głoszonej w kościołach katolickich.

Zakończenie

Niniejszy tekst, rzecz oczywista, nie wyczerpuje tematu. Jest zaledwie dotknięciem zagadnienia, homiletycznym „napomknięciem”. Całościowe omówienie go wymagałoby większej formy – dysertacji doktorskiej bądź habilitacyjnej.

Dla katolickiego kaznodziei homilie prawosławne to swoista *terra incognita*. Wydaje się, że ogólna zasada homiletyki Wschodu zamyka się w sformułowaniu, które stanowi motto *Homilii* Mikołaja Serbskiego: „Tak jak cztery rzeki poiły ziemię Raju, tak cztery Ewangelie poją życie ludzkie na tym świecie. Ewangelia to nie księga, ale moc, siła żywotwórcza i przynosząca radość, siła, która karmi i poi, siła wskrzeszająca zmarłych”¹¹³.

Homilia prawosławna charakteryzuje się trzema zasadniczymi cechami: jest kerygmatyczna, apostołska i biblijna. Stanowi starożytny zapis kościelnego przepowiadania, powielany przez wieki aż do czasów współczesnych. Materiału do homilii nie dostarcza ten świat, ale Pismo Święte. Cztery Ewangelie są nieustannie bijącym źródłem, z którego Cerkiew czerpie nieprzebrane treści, przypomina i pogłębia apostołski kerygmat. Całość przenika wschodnia duchowość¹¹⁴. To ona sprawia, że słuchacz, żyjący na co dzień szarym życiem, raz w tygodniu przez dwie godziny znajduje się „w niebie”. Również duchowni, którzy sprawują Świętą Liturgię, żyjąc codziennym dniem podobnie jak ich wierni, dzięki swoim małżeństwom nie

¹¹² Por. tamże, s. 39, 99, 179, 243 (o wierze), s. 156, 199, 256 (o miłości i miłosierdziu), s. 50, 111, 134, 314 (o zbawieniu i przebaczeniu), s. 7, 26 (o świętości i modlitwie), s. 121 (o grzechu), itd.

¹¹³ Tamże, s. 5. Prawosławie może się wydać surowe, bardzo poważne i „smutne”. Ale tak naprawdę jest to jedyny Kościół, w którym przez cały rok liturgiczny rozbrzmiewa radosne Alleluja. Wielkanoc jest „znakiem szczególnym” Ortodoksji. Radość prawosławia przejawia się nie tylko w liturgii, ale i w słowie. Warto przytoczyć w tym miejscu fragment wielkanocnego kazania (o radości) św. Jana Złotoustego: „Jeśli ktoś jest uczciwy i pobożny, niech znajdzie radość w tej dobrej i pełnej światłości uroczystości. Jeśli ktoś jest sługą roztrópnym, niech wejdzie, ciesząc się, do radości Pana swego”. Bo Pan „(...) uczynki przyjmuje, i zamiary wita, i wysiłki szanuje, i chęci pochwała. Przeto wejdźmy wszyscy do radości Pana swego: i pierwsi, i drudzy nagrodę przyjmijcie. Bogaci i ubodzy, wszyscy razem się ciescie. Wstrzeмиęźliwi i leniwi, ten dzień uczycie. Ci, co pościli i co nie pościli, weselcie się dziś. Uczta przygotowana, rozkoszujcie się wszyscy. Baranek przygotowany, niech nikt nie wyjdzie głodny. Wszyscy nasyćcie się ucztą wiary, wszyscy przyjmijcie bogactwo miłosierdzia”. Cyt. za: A. Schmemmann, *Christos Woskriesie*, PP 2010, nr 4.

¹¹⁴ Szeroko na temat duchowości prawosławnej zob. T. Śpidlik, *Duchowość chrześcijańskiego Wschodu. Przewodnik systematyczny*, tłum. L. Rodziewicz, Kraków 2005.

odróżniają się od nich¹¹⁵. Trudności rodzinne, zawodowe, kłopoty związane z wychowywaniem dzieci czy chorobą żony są chlebem powszednim *batiuszki*. Kiedy jednak w niedzielę przychodzi on do cerkwi, ubiera się w liturgiczne szaty i zbliża do ołtarza – wtedy jest przedstawicielem Boga. Ma klucze, którymi otwiera nową rzeczywistość, boską i tajemniczą; jest wyraźnie oddzielony od reszty¹¹⁶. Podobnie „oddzieleni” od tego świata czują się zwykli uczestnicy liturgii – wierni.

Kaznodzieja większość swej wiedzy czerpie z Biblii. Drugim źródłem jest Tradycja i żywoty świętych, którzy w znacznej mierze kształtują duchowość prawosławia. Prawdziwymi oazami świętości są klasztory. Homilia czerpiąca z owych źródeł jest „czysta” i „nieskalana”, pozbawiona „kurzu” tego świata. Słuchacz dotyka *sacrum* nie tylko poprzez ikony i piękno liturgii, ale także przez słowo, które tak bardzo różni się od bełkotu spod wieży Babel – jasne i prawdziwe, odświętne i święte. Niedzielne. Jeśli kaznodzieja napomyka o zdarzeniach współczesnych czy sytuacji wiernych, to czyni to jakby mimochodem. Najważniejsze jest przekazanie zebranym nauki, którą była „od początku” ta sama, niezmienna prawda Chrystusowa – o Bogu Ojcu miłości, Bogu Synu Zbawicielu i Bogu ożywiającym – Duchu Świętym; o łasce i wierze, o grzechu, wreszcie o samym Kościele jako miłosnej wspólnocie zbawionych.

Już sama lektura homilii św. Mikołaja Serbskiego – w oderwaniu od liturgii – pozwala przenieść się w głębokie duchowe sfery. *Homilie* Wielimirowicza „otwierają niebo”¹¹⁷. To na wskroś duchowa lektura. Niedzielna uczta. W tygodniu – w domu czy w pracy – nic nie przypomina wnętrza cerkwi ani słów, które tam można usłyszeć. Nic nie przypomina nieba. Bez kościelnego nakazu udają się więc prawosławni w niedzielę do cerkwi, aby zobaczyć niebo i posłuchać Chrystusa.

¹¹⁵ Sentencja przypisywana św. Grzegorzowi Teologowi z Kapadocji (IV w.) brzmi: „Małżeństwo to klucz do umiaru i harmonii pragnień, pieczęć głębokiej przyjaźni. (...) Albowiem małżeństwo nie usuwa Boga, lecz zbliża nas do Niego, bowiem to sam Bóg do niego nas przywołuje”. Cyt. za: J. Breck, *Szczególna przyjaźń*, PP 2004, nr 5.

¹¹⁶ E. Staniek, *Uwierzyć w Kościół*, dz. cyt.

¹¹⁷ A. Matreńczyk, *Jego kazania otwierają niebo*, PP 2009, nr 2.

Summary

This article tries to understand Orthodox homilies and transpose them onto a Catholic ground-frame. It shows the structure and content of the Eastern way of speaking in modern time, which remains unchanging and true to the original apostolic teachings. The Orthodox homily becomes a continuous reminder of Christian kerygma: presents its spiritual soil, Bible roots and ancient origins. The Catholic Church as a visible element of modern world and culture may become an excellent platform to spread in the world the Christian kerygma through an „Eastern” way of expressing the Gospel. In consequence, it may through the traditional character of Orthodox homilies – biblical, apostolic and kerygmatic – help bring a stop to the tendency of watering down the fundamental and common religious truths of original Christianity. Penetrating deeply into the biblical context and not prone to change, the Orthodox homily seems to be a historically tested and efficient way of proclaiming the Word of God in a world of modern laicism.

Ignacy Kosmana OFMConv – wykładowca homiletyki w WSD w Łodzi–Łagiewnikach, rekolekcjonista, autor książek i licznych artykułów z zakresu homiletyki i hagiografii. Koordynator zespołu misyjno-rekolekcyjnego Prowincji Warszawskiej OO. Franciszkanów Konwentualnych.